Ner 85. Kraków 15 Kwietnia — Niedziela. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Poczta w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ „ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 14 kwietnia.

Wniosek o reformę Bundestagu przez Prusy podany, ważnym jest niezawodnie w obecnej chwili wypadkiem. Po tem cośmy onegdaj w tym przedmiocie pisali, że żądanie parlamentu niemieckiego na podstawie bezpośrednich wyborów powszechnych, stosownie do cyfry ludności, nie może być obojętnem dla stronnictwa ultrakonserwatywnego w Prusiech, nie zadziwiło nas wcale wystąpienie *Gazety Krzyżowej*, która dotąd politykę hr. Bismarka najgwałtowniej popierała, a teraz domaga się, aby się rząd z owego projektu wytłomaczył. Nastąpiło też to w motywach rzeczonego wniosku.

Potrzeba reformy jest oczywistą według p. Bismarka, uznały ją rządy i ludy. Ostatnim jej wyrazem był kongres książąt w r. 1863. Prusy nie wzięły w nim udziału, ale niemniej uznały potrzebę reformy i to od dawna. Wojna duńska dobitnie wykazała, że taka instytucya związkowa niemiecka, jaką jest dzisiaj, nie może się przyłożyć do rozwiązania żadnej większej narodowej kwestyi. Obecny spór Prus z Austryą dowodzi, że dzisiejsza konstytucya związkowa nie jest w stanie wewnętrznego nawet spokoju Niemcom zapewnić. Cóż dopiero mówić o zewnętrznem niebezpieczeństwie, gdyby się pojawiło. Prusy zawsze na własnych tylko siłach polegać muszą, i zawsze tylko uległością starały się zgodę i jedność utrzymać. Konstytucya związkowa jest w takie formalności ujętą, że pomoc, jakiejby słusznie od Rzeszy oczekiwać można, zawszeby przyszła za późno. Skoro więc reforma jest konieczną, chodzi tylko o drogę do jej dopięcia. Doświadczenie przekonało, że same tranzakcye między rządami, ani same obrady konstytuanty nie prowadzą do celu. Trzeba więc wspólnego działania obu czynników. Stąd wniosek o zwołanie parlamentu. Rząd pruski ma oddawna przekonanie, i nie tail go nigdy, że Zgromadzenie takie nie na podstawie delegacyj, lecz na podstawie wyborów powszechnych stosownie do cyfry ludności zwołane być winno. Przeciąg czasu aż do zwołania parlamentu wystarczy na potrzebne porozumienie względem sposobu wykonania wyborów. Zawsze jednak termin zebrania się parlamentu oznaczony być winien jako rękojmia, że rzecz cała nie pójdzie w odwłokę i nie zostanie porzuconą.

Czy powyższe motywa, podane tutaj w skróceniu, zaspokoją *Kreuzzeitung*? Być może, bo organ junkierski, zwykle szorstki w tonie, z wielką łagodnością wyrażał swe życzenia, jakby wniosku nie brał całkiem na seryo, i widział w nim, jak mówiliśmy, tylko maszynę wojenną. Inaczej zasada wyborów powszechnych, i to bezpośrednich, na cyfrze opartych, byłaby go zgrozą przyjęła. Znosi on nie bez wstrętu wybory pruskie, które są pośrednie. Takie wybory, jakich dla Niemiec żąda p. Bismark, bezpośrednie i liczbowe nie noszą wcale cechy upowszechności uorganizowanej. Niemniej umotywowanie jest zręczne, i krążącym ideom stronników liberalnych jedności niemieckiej dość odpowiednie. Wprawdzie przebija w nich uznanie potrzeby reformy w Bundestagu, dla tego szczególnie, że w nim Prusy dość uległości dla siebie nie znajdują. Ale temu dziwić się nie można. Jest w nich mowa i o narodowości i o jedności Niemiec. Mogłyby Niemcy mieć obawę, że wyrazy te w polityce p. Bismarka inne mają znaczenie, że narodowość niemiecka, to pruska, a jedność niemiecka, to supremacya Prus. Alež minister prawdziwych swych motywów wypowiedzieć nie może, odgadywać je tylko wolno. Większość w Bundestagu nie przychylną chce on zrównoważyć, a nawet zniweczyć parlamentem ludowym. Dla czegóżby nie miał spróbować, ażali wybory powszechne, tak powolne narzędzie w ręku Napoleona III, nie będą równie przydatnem w jego dłoni. „Wyborny to instrument, tylko trzeba umieć grać na nim“: znane to słowo Cesarza Francuzów jeszcze gdy był w służbie szwajcarskiej. Dla czegóżby p. Bismark nie miał być równie znakomitym artystą? W Prusiech na swój wpływ i zręczność rachuje, w Niemczech do gry dopomódz mu może stronnictwo jedności niemieckiej, które przez jedność do wolności dojść mniema...

Nie tylko atoli Niemcy, a zwłaszcza Francya nie chce, powtarzamy, wziąść wniosku o reformę na seryo. Dzienniki w ogóle upatrują w nim tylko nowy wybieg, nowe zawikłanie wprowadzone zręczną ministra pruskiego polityką. Rozbierają kwestyę ustąpienia p. Bismarka z gabinetu, jako najłatwiejszy sposób ukończenia całego zajścia, które Europę w gorączkowym niejako utrzymuje stanie. Miałoby to zapewne wielki wpływ na obecne położenie, ale wpływ chwilowy, bo ustąpienie p. Bismarka nieskończyłoby wcale kwestyi Księstw naddelbiańskich, a co większa, antagonizmu o przewagę w Niemczech, o którą teraz wyraźnie się rozchodzi. Mogłoby odroczyć groźbę wojny, przeciągnąć ów, jak go nazywają „zgniły pokój“, ale czy usunęłoby niebezpieczeństwo, że spór lada chwila odżyje i przy pierwszej sposobności znów Europą zatrzęsie? Nam się wydaje, że kwestyj europejskich dziś wiszących nic nie usunie, chyba wojna lub kongres. Z resztą, ustąpienie p. Bismarka byłoby takiem ze strony Prus ustępstwem, iż większej pokojowej porażki wystawić sobie trudno, a zwrotu takiego z dzisiejszego jej stanowiska wróżyć nie można.

Nie ma też i nie może być wcale o tem mowy. Położenie obecne jest takie, zdaniem jednego dyplomaty, że co godzina zmieniają się szansy wojenne w ten atoli sposób: „z chwilą, jak kto w wojnę wierzyć przestaje, rozpoczyna się obawa, aby do niej nie przyszło.“ Prusy nie odstępują ani kroku od swych zamiarów, któreby zapewne dopiero w chwili rozpoczęcia nieprzyjacielskich kroków się odkryły. Polegają na swych finansach i przebiegłości politycznej. Jak dalece rachują na Włochy, Rosyę i nawet Francyę, wiedzieć niepodobna. Ale wojna jest w Prusiech niepopularną i ku temu zdają się wytężone usiłowania hr. Bismarka. W Austryi, pomimo niedostatków finansowych, myśl wojny nierównie więcej używa popularności, a to niezawodnie przypisać należy zaufaniu, jakie sobie rząd dzisiejszy zjednał systematem we wrześniu inaugurowanym. Na dowód owego zaufania, zaprawdę dość przypomnieć stopę, w jakiej się banknoty w stosunku do srebra utrzymują. Zwracaliśmy nieraz uwagę na wspaniały widok, jaki przedstawiała monarchia w chwili, gdy siedmnaście sejmów swobodnie odbywało obrady obok zawieszonej konstytucyi, ale z przekonaniem, że korona chce się dowiedzieć o potrzebach ludów, a rząd zawierzył w siłę wolności i prawa. Austrya zbiera już teraz korzyści na drodze, jaką obrała; świadczy o tem zachowanie się ludów ją składających w obec chwili, która wojną zagraża. I niechaj nam wolno będzie przytoczyć wyrazy Monarchy, o których nas zapewniano „Ciężkie i twarde przebywa Austrya koleje. Polegam na przywiązaniu moich ludów; otoczyłem się uczciwymi ludźmi; i na udział wszystkich uczciwych ludzi rachuję. Opatrzność nie odmówi pomocy takiej polityce.“

Polityce tej odpowiedziały dotąd ludy Austryi, i spokojnie też i z zaufaniem oczekują wypadków, które im przyszłość gotuje.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 12 kwietnia.

(z) O godzinie 11téj zebrali się dziś posłowie w sali sejmowéj. Z biskupów obecny był tylko ks. Arcybiskup ormiański Szymonowicz, z włościan Rusinów przybyło tylko czterech z bliższych okolic, inni z obwodów dalszych dotąd jeszcze nie powrócili ze świąt; włościanie mazurscy byli wszyscy oprócz posła Hebdy, któremu książę Marszałek udzielił ośmiodniowy urlop.

Przed odczytaniem protokółu zawiadomił książę Marszałek Izbę o uprzejmem przyjęciu deputacyi sejmowéj u N. Pana, przyczem sekretarz hr. Ludwik Wodzicki odczytał udzieloną deputacyi odpowiedź N. Pana po niemiecku, tudzież w przekładzie polskim, któréj osnowa znana z depeszy telegraficznéj *Czasu*. Następnie odczytano odpowiedź hr. Belcredego na przesłane mu podziękowanie sejmu za doznaną życzliwość w sprawie pożyczki głodowéj. P. Minister oświadczył w téj odpowiedzi gotowość swą popierania w każdym razie interesów kraju i wyraża wzajemnie podziękowanie za poparcie jakie w sejmie galicyjskim w obranym kierunku znachodzi. Z kolei odczytano zawiadomienie c. kr. Namiestnictwa, że N. Pan udzielić raczył sankcyę statutowi miasta Krakowa i że zostało nakazane przez p. Ministra zamieszczenie rzeczonéj ustawy w dzienniku praw państwa. Odczytany także został reskrypt ministeryalny z dnia 30 marca b. r. w sprawie reorganizacyi Towarzystwa kredytowego z zawiadomieniem, że ministerstwo nie może pomijać życzeń sejmu bukowińskiego, co do ponownego wysłuchania w téj sprawie właścicieli dóbr tabularnych na Bukowinie; potrzeba więc albo, nim to nastąpi, odroczyć na czas dłuższy reorganizacyę Towarzystwa, albo zreorganizować je tylko częściowo, z zastrzeżeniem zapytania późniéj właścicieli dóbr bukowińskich, czy zechcą do reorganizacyi téj przystąpić. P. Minister oczekuje, w jaki sposób sejm postanowi postąpić w téj mierze. Na wniosek p. Zyblikiewicza odesłano rzecz tę do komisyi zajmującéj się sprawą Towarzystwa kredytowego z zaleceniem przedłożenia sprawozdania jeszcze w ciągu sesyi bieżącéj.

Po odczytaniu spisu nowych petycyj, których około stu w tym czasie przybyło, wniósł poseł Zakrzewski o nadanie osobnego statutu dla miasta Drohobyczy, wyrażając nadzieję, iż wniosek jego będzie mógł także jeszcze w ciągu bieżącéj sesyi być załatwionym, ile że załączony projekt statutu jest ułożony na tych samych zasadach jak statuta miast innych, które już przeszły przez obrady komisyi i przez nią przyjęte zostały. Stosownie do życzenia wnioskodawcy, przekazano wniosek ten z pominęciem drukowania go, wprost komisyi statutowéj.

Z porządku dziennego przystąpiono po załatwieniu tych czynności do dalszego ciągu przerwanych rozpraw nad budżetem. Zgodnie z przedłożonym przez sprawozdawcę posła Kozłowskiego wnioskiem komisyi, przeszła Izba do porządku dziennego jednomyślnie bez dyskusyi nad petycyą stowarzyszenia zapomogi uczniów Instytutu politechnicznego w Wiedniu, tudzież nad prośbą OO. Franciszkanów względem wykończenia wieży przy ich kościele w Przemyślu. Dopiero wniosek ks. Kuryłowicza względem zaprowadzenia i uposażenia z funduszów krajowych gimnazyum wyższego w Buczaczu wywołał obszerniejsze rozprawy. Komisya i tutaj wnosiła o przejście do porządku dziennego. W obronie wniosku swojego zabrał głos ks. Kuryłowicz i popierał go głównie z dwóch przyczyn, raz że zaprowadzenie czterech klas wyższego gimnazyum pod zarządem OO. Bazylianów w Buczaczu nie przesądza przyszłéj reorganizacyi téj szkoły jakaby stosownie do ogólnego systemu szkolnego w kraju nastąpić miała, powtóre, że rzecz ta nie wymaga nałożenia nowego ciężaru na kraj, poczyniono już bowiem oszczędności w kilku dotąd uchwalonych rubrykach budżetu, które na uposażenie gimnazyum w Buczaczu obrócić można, tem bardziéj, że tu nie chodzi o zakładanie nowego gimnazyum, lecz o uzupełnienie już istniejącego jedną klasą więcéj co roku; do czego wystarczy na ten rok przyjęcie dwóch suplentów nauczycieli. Odpowiednio więc do téj potrzeby stawia ks. Kuryłowicz dwa wnioski: Pierwszy, aby wyznaczyć 1100 złr. na uzupełnienie gimnazyum OO. Bazylianów w Buczaczu na rok szkolny 1867; drugi, aby upoważnić Wydział krajowy do porozumienia się i zawarcia układu względem uzupełnienia czterema wyższemi klasami gimnazyum w Buczaczu z rządem i z prowincyałem OO. Bazylianów.

Przeciw pierwszemu z tych wniosków oświadcza się poseł Zyblikiewicz, gdyż w budżecie tegorocznym nie można uchwalać wydatków na rok 1867, jak tego chce wnioskodawca. Nie można uchwalać stałego uposażenia, nie zbadawszy wprzód całéj sprawy i nie porozumiawszy się z rządem. Z tego powodu zgadza się p. Zyblikiewicz z drugim wnioskiem, żądającym odesłania téj sprawy do Wydziału krajowego.

X. Pawlikow przemawia za wnioskiem X. Kuryłowicza, dla tego, że to jest wydatek na rzecz oświaty, a kwota żądana stosunkowo mała. Przypomina uposażenia uchwalone dla Dublan i Czernichowa, i maluje opłakany stan Buczacza po ostatniej pogorzeli, któremu należy dać wspomożenie.

Poseł Grocholski zwraca uwagę, że tu idzie o kwestyę daleko ważniejszą niżeli o proste uposażenie szkoły; idzie tu o to, czyli należy utrzymywać z funduszów krajowych gimnazyum wyjątkowe, jakiem jest szkoła pozostająca pod wyłącznem kierownictwem OO. Bazylianów. Potrzeba wprzód zbadać wszystkie okoliczności, nim da się fundusz na to, na co kraj żadnego nie ma wpływu. Gimnazyum Buczackie pochodzi z fundacyi Potockich. Fundacya była na sześć klas; dawniej też miało to gimnazyum klas sześć; obecnie nie ma ich tylko cztery. Sejm nie może i nie powinien uchwalać uposażenia, póki okoliczności te nie będą zbadane.

X. Kuryłowicz w odpowiedzi p. Grocholskiemu przeczy, aby gimnazyum w Buczaczu było wyjątkowem, gdyż zachowany w niem jest system naukowy przepisany planem organizacyjnym dla całego państwa. Fundacya jest na sześciu nauczycieli. OO. Bazylianie utrzymują ich obecnie jedenastu i trzymają konwikt młodzieży, pomimo, że fundusze się umniejszyły, zwłaszcza po pożarze.

Poseł Koczyński przemawia za uposażeniem szkoły Buczackiej ze względu na wielkie zasługi, jakie zakon OO. Bazylianów od dawnych lat położył. Wyraża oraz życzenie przeistoczenia szkoły na gimnazyum realne.

Poseł Sawczyński chociaż żywi przyjaźne na wspomnieniach młodości oparte uczucia dla miasta Buczacza, gdzie do szkół chodził, a jako nauczyciel z zawodu i doświadczenia jest za rozszerzeniem i pomnożeniem wszelkiego rodzaju zakładów naukowych, nie zgadza się przecież, jak w tym razie, z dorywczem zakładaniem szkoły; nie każdy jakkolwiek urządzony zakład można uważać za zakład naukowy, który winien odpowiadać zadaniom pedagogicznym i dydaktycznym. Doświadczenie uczy, że lepiej żeby nie było szkoły, niżeli ma być zła szkoła. Jest to jakby zarzucanie dorywcze namiotów w pustyni. Tylko w razach ostatniej konieczności, można podobnie postępować, jak w państwie austryackiem po roku 1848; dziś wszakże nie potrzebujemy środków używanych z konieczności w okresie przechodowym. Niech zatem Wydział krajowy wprzód zbada rzecz i przedłoży sprawozdanie, zgodnie z drugim wnioskiem X. Kuryłowicza.

Sprawozdawca podniósł także zasługi zakonu OO. Bazylianów, zakonu ruskiego, który dał najlepsze świadectwo unii Rusi z Polską, wychowaniem młodzieży w dobrym patryotycznym duchu. Wszelako ze względu, że obowiązek utrzymania szkół cięży na państwie, sprawozdawca obstawał za wnioskiem Komisyi o przejście do porządku dziennego. Izba odrzuciła pierwszy wniosek X. Kuryłowicza, a przyjęła wniosek jego drugi, przez co i wniosek Komisyi zarazem upadł.

W sprawie uposażenia teatru krakowskiego z powodu petycyj mieszkańców Krakowa w tym przedmiocie, przekazanej Komisyi budżetowej uchwałą sejmu z dnia 14 marca b. r. wniosła Komisya, aby:

1) wyrazić życzenie, iżby c. kr. rząd zasiłek przez sejm Rzeczypospolitej krakowskiej dla teatru polskiego w Krakowie wyznaczony, a przez skarb państwa aż do roku 1852 wypłacany, nadal uiszczać polecił.

2) Wydziałowi krajowemu polecić, iżby sprawę zasiłku dla teatru polskiego w Krakowie, co do funduszów, na jakich oparty był, rozpoznał i wszelkie kroki przedsięwziął, jakie za potrzebne uzna, ażeby ten zasiłek swemu przeznaczeniu powróconym został.

Komisya usprawiedliwia w swem sprawozdaniu brakiem funduszów niemożność dania teatrowi krakowskiemu żądanego w petycyi obywateli tamtejszych zasiłku.

Poseł Lipczyński z powodu wyrażonej w sprawozdaniu niemożności stałego uposażenia, wnosi o dodanie do powyższych wniosków Komisyi ustępu trzeciego następującej treści:

„Sejm przeznacza na rzecz teatru polskiego w Krakowie 5000 złr. w. a. jako zasiłek bezprocentowy, zwrotny naówczas, gdy rząd wróci temuż teatrowi uposażenie przyznane przez sejm Rzpltej krakowskiej, a to w ratach półrocznych“.

Poseł Adam hr. Potocki dziwi się, że Komisya pomimo stanowczej uchwały sejmu, która upoważnioną była tylko do oznaczenia wysokości uposażenia, a nie do odmowy takowego, przecież wnosi o zupełne odmówienie zasiłku teatrowi polskiemu w Krakowie. Teatr krakowski musi wytrzymywać spółzawodnictwo z teatrem niemieckim, który pobiera znaczną subwencyę od rządu, bo 600 do 800 złr. miesięcznie. Poseł Potocki zapytuje Komisarza rządowego o wyjaśnienie, z jakich funduszów jest ta subwencya. Wylicza następnie

Część literacko-artystyczna.

LAMPA SWIĄTYNI

przez Autora: Fabioli.

II.

ZAĆMIEWA SIĘ.

(Dalszy ciąg.)

Nieznajomi, którzy się osiedlili w sąsiedztwie, należeli do tej klasy ludzi niewykształconych, bez żadnych zasad, których zwykle znaleźć można na granicach państw, a szczególniej w krajach gorzystych. Byli to kontrabandziści, którzy się zobowiązywali za pewnem wynagrodzeniem, przeprowadzać towary francuskie do Hiszpanii bez opłaty cła. Wyprawy ich odbywały się czasem na obszerną skalę, pomimo czujności celników, na których uderzali bez skrupułu w razie spotkania się z nimi. Dwaj ludzie, których przedstawiliśmy wyżej, postarzeli się w tem rzemiośle, a ręce ich oddawna w niem się ćwiczyły. Zanadto znani w okolicy, którą zamieszkiwali pierwej, wynaleźli inne stanowisko dogodniejsze do swych działań. Zauważyli, że w bliskości Góry Maryi przesmyki nie były tak pilnie strzeżone, a to z przyczyny znanej uczciwości mieszkańców tej okolicy, i dla tego obrali sobie mieszkanie w blizkości tego miejsca.

Lecz aby osiągnąć powodzenie, zauważyli że im potrzeba koniecznie mieć pod ręką człowieka miejscowego, któryby znał doskonale najmniejsze ścieżki i przesmyki między górami i skałami. Jakiś czas badali usposobienie nowych swoich sąsiadów, aż nieszczęśliwy Piotr padł wkrótce ofiarą ich zabiegów. Wybrali go na swojego wspólnika nie-tylko dla tego, że znał doskonale miejscowość, ale i dla tego, że prawość jego charakteru dawała im więcej nadziei podbicia go zupełnie pod wpływ swój, czego trudniej byłoby dokonać z człowiekiem umysłu twardszego i przebieglejszego.

Raz postanowiwszy uderzyć na Piotra, starali się zabrać z nim bliższą znajomość, a następnie pozyskać przyjaźń, wyrażając mu żal swój nad nim, iż musi tak ciężko pracować dla wyżywienia swej rodziny, podczas kiedy mógłby daleko więcej i łatwiej zarabiać za pomocą działań handlowych dobrze obmyślanych.

Piotr słuchał ich z początku obojętnie, potem z pewną ciekawością, aż nakoniec wyrodziła się w nim gwałtowna żądza zbadania ich tajemnych przedstawień. Po pewnym czasie odkryli mu cokolwiek bliżej swoje zamiary. Piotr przestraszył się z początku, ale kontrabandziści spodziewali się tego. Skoro skutek tego niespodziewanego odkrycia przeminął, postarali się usunąć jego skrupuły. Wytłomaczyli mu, że będąc poddanymi francuskimi, nie potrzebowali się obawiać praw hiszpańskich, zabraniających wprowadzania produktów francuskich na ziemię hiszpańską. Nie było więc nic zbrodniczego w ich operacyach; były to poprostu działania handlowe, odbywane co prawda z pewnem niebezpieczeństwem, ale to zupełnie jak w czasie wojny, albo jak się dzieje z ładunkiem okrętu, który się puszcza na fale Oceanu.

Piotr zgodził się wreszcie wziąść udział w jednej z ich wypraw. Rozumie się, że złoczyńcy wprowadzili go pierwszy raz w wyprawę łatwą, przyjemną i wolną od wszelkiego niebezpieczeństwa. Worek z pieniędzmi, który jak widzieliśmy Piotr rzucił na stół w domu swoim, był właśnie owocem tej pierwszej wyprawy. Jakkolwiek sumienie jego nie było zupełnie spokojne, jednak z drugiej strony żądza złota przemogła do tego stopnia, że się dał zupełnie uwikłać w sidła zastawione nań przez podstępnych zwodzicieli, tak iż mu niepodobna było wywikłać się z nich, albo ich rozerwać.

Jest to kolej niejednego z ludzi uczciwych, którzy nieszczęściem usłuchali słów zwodniczych. Dobroć serca stawia ich w położeniu, gdzie trudno jest oprzeć się podstępom i natarczywości zwodniczej. Zaraz po pierwszym upadku, siły słabieją, i następnie dają się prowadzić tym, którzy ich uwiedli.

Towarzysze Piotra dowiedziawszy się o jego odwiedzinach na Górze Maryi i widząc chwilową zmianę w postępowaniu, zaczęli się obawiać, aby im się nie wymknął, a potem nie zdradził; postanowili przeto uwikłać go jeszcze bardziej w sidła zbrodnicze. Skoro im się udało sprowadzić go na nowo do siebie, dali mu udział w wyprawie daleko niebezpieczniejszej niż poprzednia. Trzeba było potykać się z celnikami, strzelano do siebie, obiedwie strony miały rannych, ale zwycięztwo zostało przy kontrabandzistach, i utorowano sobie przejście przemocą. W kilka dni potem ukazały się ogłoszenia poprzylepiane we wszystkich wsiach okolicznych, obiecujące nagrody tym którzyby odkryli napastników, a zupełnie przebaczenie wspólnikom, którzyby ich donieśli. Gnębiciele Piotra pokazali mu te ogłoszenia, i zagrozili mu, że za pierwszem usiłowaniem zdradzenia ich tajemniczych robót, przeprowadzą go na drugą stronę granicy i wydadzą władzom hiszpańskim.

Był więc teraz ich ofiarą, duszą potępioną za ich zbrodnicze działania. Nie zależał on teraz od siebie samego, zdawało się, że duszę swoję oddał w ich ręce, i że oprócz zabójstwa nie było zbrodni, do którejby im się wciągnąć nie dał. Nareszcie kontrabandziści odkryli mu, że rzeczywiście są skazanymi rozbójnikami. Kazali mu uczestniczyć w nocnych rozbojach; ale Piotr usunął się od tego ze zgrozą, na samą myśl skalania w ten sposób swej chaty tak niegdyś szczęśliwej. Odmówił przeto udziału w zbrodni i powrócił do domu ze wzrokiem bardziej błędnym, z sumieniem mocniej dręczonem i z workiem pustym.

Teraz brzydził się własnem życiem, wyrzuty gryzły mu sumienie, a myśli rozpaczliwe, nawet chęć samobójstwa, rodziły się w jego umyśle. Towarzysze widzieli jak się wpatrywał w przepaść jakby chciał tam wskoczyć, albo próbował ostrza sztyletu, żeby się nim przebić; ale za każdą razą dreszcz zimny przebiegł mu po żyłach, cofał się od przepaści, odrzucał na bok sztylet, a bandyci wybuchali śmiechem szyderstwa i odbierali mu siłę do spełnienia tych zamiarów potrzebną.

Dzięki Bogu! Piotr nie stracił jeszcze wiary w życie wieczne; wspominał sobie, że przepaść bezdenna otwiera się pod tą, którą miał przed sobą, i że miecz sprawiedliwości bożej jest daleko przenikliwszy niż ostrze sztyletu.

Ale towarzysze Piotra to tylko mieli na uwadze, że może im się wymknąć, a wiedziony rozpaczą posunie się do zdrady. Ci dwaj ludzie równie przebiegli jak występni postanowili zmienić taktykę. Oświadczyli mu, iż mają chęć uwolnić go zupełnie od sposobu życia, który był dlań tak dokuczliwym. Żądali jednak aby jeszcze raz jeden dopomógł im do spełnienia pewnego przedsięwzięcia łatwego i niegrożącego żadnem niebezpieczeństwem, a potem zostawią go w pokoju. W pokoju! a nie wiedzieli, czy też udawali że niewiedzą jak ten pokój wygnali z jego serca i z jego życia! Zawsze jednak obietnica podobna sprawiła mu wielką radość i z niecierpliwością wyglądał spełnienia zbrodni, która miała być ostatnią. Naznaczono dzień przypadający za miesiąc; miesiąc ten wydawał się wiekiem nieszczęśliwemu Piotrowi. Naprózno domagał się aby mu odkryli rodzaj mającego się spełnić zamiaru. Z przygotowań jednak, jakie czynili w swjem mieszkaniu, wnosił, że mają zamiar uciec nagle i stanowczo, a to było dlań rękojmią spełnienia ich obietnic.

Wróćmy teraz do biednej Anny i jej córki, i zobaczmy, co się z nimi dzieje. Każdy miesiąc tego nieszczęśliwego przeciągu czasu, w którym Piotr oddawał się występnemu rzemiosłu, pogrążał je w coraz większą nędzę i większy smutek. Nie mogły wpaść na żaden ślad, któryby im wskazał rodzaj występku jakiemu się oddawał; niepokazywał im nigdy owoców swych kradzieży; a że zachowywał głębokie milczenie i był zamknięty w sobie, mogły więc tylko podejrzywać, że należy do jakichś złych czynności. Nawet kiedy zostawał w domu, nie mógł pracować, bo nikt go nie chciał nająć. A tak ten dom kiedyś tak czysty i szczęśliwy nosił teraz na sobie cechy ubostwa, zaniedbania i upadku; wewnątrz zaś widać było smutek i boleść; ani uśmiechu, ani wesołej rozmowy, ani wzajemnej ufności.

W każdym jednak razie matka i córka pojmowały się nawzajem, chociaż było to raczej skutkiem milczącej sympatyi, aniżeli ustnej wymiany uczuć; bały się nawzajem powiększać boleści swojej i siliły się na ukrycie swych uczuć, na powstrzymanie łez, które im gwałtem cisnęły się do oczu, czyli raczej płakały na osobności. Musimy tu dodać na pochwałę ubogich, że oni to najwięcej mają tej wrodzonej delikatności, która czci cnotę będącą w niedoli, a oddala sarkazm i wyrzuty od nieszczęśliwych. Postępowanie Piotra było znanem i było zgorszeniem dla wszystkich, nikt jednak nie śmiał tego wyrzucać na oczy dwom nieszczęśliwym, z których jedna była rzeczywi-

mowca rozmaite niedogodności, na jakie scena polska jest wystawioną w porównaniu z tamtejszą sceną niemiecką. Przyznaje, że wzgląd oszczędności byłby słuszny, gdyby chodziło o stałe uposażenie. Lecz gdy idzie tylko o zaliczkę zwrotną, na to fundusze znajdą się.

Poseł Wężyk odpowiadając p. Potockiemu, staje w obronie Komisyi budżetowej. Przyznaje, że teatrowi polskiemu w Krakowie należy prawnie uposażenie, ale z funduszów państwa. Budżet krajowy nie posiada na to funduszów. Nie można brać ich z pozostałości kasowych, bo te stanowią rękojmię wypłacalności budżetu i przenoszą się z roku na rok; z należytości od rządu także nie, bo nie można oznaczyć, kiedy rząd takowe wypłaci; pozostawałoby więc tylko podwyższenie podatków lub kredyt; do tych środków Komisya uciekać się nie chciała, poczytując sobie za największą zasługę, że pomimo zwiększonych wydatków uniknęła podwyższenia podatku. Poseł Wężyk chciałby uposażyć teatr polski w Krakowie, ale nie z urojonych funduszów. Potrzeba być przezornym. W roku bieżącym okażą się znaczne restancye podatkowe, a ztąd i zawód w budżecie. Oprócz tego przybywa ciężar 150,000 złr. przeznaczonych na zapomogę bezzwrotną dla dotkniętych głodem. Wnosi więc mówca, aby przedmiot uposażenia teatru krakowskiego odroczyć na koniec rozpraw budżetowych, a jeżeli się co zaoszczędzi przy której rubryce, to zaoszczędzone te fundusze przeznaczyć na uposażenie teatru. Ma nadzieję poseł Wężyk, że się da cośkolwiek zaoszczędzić, mianowicie przy rubryce żandarmeryi i zwierząt drapieżnych.

Poseł Koczyński podnosi znaczenie sceny w ogóle jako szkoły narodu, powołuje się na obecne położenie Krakowa i przemawia za ocaleniem sceny tamtejszej, jako przytuliska języka i narodowości, których mało posiadamy w stosunku do rozległości ziemi ojczystej.

Poseł Zyblikiewicz dowodzi liczbami, że poczyniono zaoszczędzenia w uchwalonych już rubrykach, dostateczne na zasiłek teatru krakowskiego. Potrzebę oszczędności pojmuje on z innego stanowiska, i nie chce przesadnej oszczędności gdzie chodzi o cele naukowe. Dodatek na potrzeby krajowe wynosi ogółem 760,732 złr. Z tego przeznaczono na cele naukowe tylko 24,000 złr. Jeden cent dodatku czyni ogółem przychodu 59,000 złr. Ileżby nie można uposażyć zakładów naukowych tym jednym centem podwyższonego podatku! Tu atoli nie ma mowy o podwyższeniu. Tu chodzi tylko o kilka tysięcy złr., a te już zaoszczędzono, mianowicie przy datku na restauracyę ołtarza w kościele Maryackim 3000 złr. W ogóle jest do dyspozycyi wraz z przychodem funduszu domestykalnego 7390 złr. od czego odtrąciwszy 4000 złr., które komisya przeznacza jako zaliczkę na restauracyę kościoła ś. Anny, pozostaje zawsze jeszcze około 4000 złr. do rozporządzenia; wnosi zatem p. Zyblikiewicz o przeznaczenie dla teatru polskiego w Krakowie 4000 złr.

Komisarz rządowy przyznaje, że rząd wypłacał subwencyę teatrowi polskiemu w Krakowie aż do r. 1852. Teatr niemiecki tamtejszy pobiera obecnie subwencyi rocznej 3000 złr. Czy to jest ten sam zasiłek, który był wprzódy wypłacany teatrowi polskiemu i dla czego temuż wypłacać go zaprzestano, nie może dać obecnie p. Komisarz rządowy wyjaśnienia, gdyż dotąd nie nadesłano mu aktów dotyczących tego przedmiotu, których zażądał. Wszakże rozprawy w Izbie wyświeciły, że uposażenie to scenie polskiej w Krakowie się należy, a w takim razie rząd postara się, ażeby uposażenie to, jeżeli się należy, wypłacane było.

Po tem oświadczeniu Komisarza rządowego zapisani do głosu posłowie Potocki, Trzecieski, H. Wodzicki zrzekli się głosu, a p. Zyblikiewicz cofnął swój wniosek o danie teatrowi krakowskiemu zasiłku 4000 złr., a przyłączył się do wniosku p. Lipczyńskiego, aby dać uposażenie jako załiczkę zwrotną 5000 złr.

Wniosek komisyi wraz z dodatkowym wnioskiem p. Lipczyńskiego przyjęty.

Następuje rzecz o uposażeniu teatru ruskiego we Lwowie. Rozprawy przeciągają się nadzwyczajnie długo. Korzystam z krótkiej przerwy by list wyprawić, odkładając dokończenie do przyszłej poczty.

Lwów 12 kwietnia.

(z) Rzecz o uposażenie teatru ruskiego we Lwowie wywołała bardzo żywe i długie rozprawy i zajęła całą drugą połowę dzisiejszego posiedzenia. Zarzuty czynione Polakom przez księży ruskich Ginilewicza, Kaczałę, Łozińskiego i Naumowicza, pomawiające ich o ciągłe niesprawiedliwości względem Rusi, zarzuty niesprawiedliwe i niczem nieuzasadnione, wreszcie tak otwarcie wskazane na ostatniem posiedzeniu przy sprawie o kanclerstwo dla Galicyi przez ks. Kuziemskiego stanowisko i dążności stronnictwa przybierającego rolę wyłącznego reprezentanta Rusi, na to tylko, ażeby rozdmuchiwać nieustannie jad nienawiści społecznéj i w każdéj sprawie stawać na przeszkodzie organicznemu rozwojowi kraju, wymagały również otwartego i stanowczego odparcia. Obie strony uczuły potrzebę wypowiedzenia sobie wzajemnie całéj prawdy, i stanęły oko w oko do walki z odkrytą przyłbicą, przekonawszy się, że obwijanie rzeczy w bawełnę grzecznostki i półustępstwa na nic się nie przydadzą. Posłowie Zyblikiewicz, Borkowski i Kozłowski spełnili to zadanie, wszelako najwymowniejszy i najwybitniéj cechujący stanowisko przeciwników, wskazane i odsłonione w całéj nagiéj prawdzie był tym razem głos posła Zyblikiewicza. Można go też z tego powodu uważać pod pewnym względem za uzupełnienie tego, co na posiedzeniu poprzedniem w odpowiedzi ks. Kuziemskiemu wypowiedzieli pp. Skrzyński i Krzeczunowicz.

Komisya budżetowa wniosła, aby przejść do porządku dziennego nad wnioskiem posła Ławrowskiego żądającym stałego uposażenia w kwocie 3000 złr. rocznie dla teatru ruskiego we Lwowie z funduszów krajowych. Komisya w sprawozdaniu swem oświadczyła, iż nie chciała bynajmniéj wchodzić w rozbiór pytania, czy wniosek ten według istotnego stanu rzeczy na uwzględnienie zasługuje, widząc, że z braku funduszów nie można go uwzględnić. Z tego więc powodu wniosła o odmówienie żądanego zasiłku. Przeciw wnioskowi komisyi zabrał najprzód głos k. Ginilewicz. Co do potrzeby ruskiego teatru we Lwowie, odwołał się tylko pokrótce na dawniejsze uzasadnienie wnioskodawcy; podniósł zaś szczególniéj tę okoliczność, że Rusini stanowiący przeważną część ludności galicyjskiéj, opłacając dwie trzecie części dodatku do podatków, potrzebują teatru ruskiego więcéj niż Polacy teatru polskiego, z tego mianowicie powodu, iż mają język mniéj wyrobiony od polskiego, potrzebują więc sceny, na któréjby język ich wyrabiał się i udoskonalał. Odwołuje się wreszcie do zasad sprawiedliwości i wzywa Izbę, aby uchwałą uposażenia teatru ruskiego we Lwowie, pozostawiła po sobie pamiątkę, coby jéj cześć i sławę przyniosła. Inaczéj bowiem ściągnęłaby na siebie podejrzenie, że odmawia nie dla oszczędzenia funduszów krajowych, ale z innych powodów *neblahorodnych.* Pozostawiam ten wyraz nie umiejąc go przetłómaczyć właściwie.

Poseł hr. Golejewski wyjaśnia ks. Ginilewiczowi różnicę pomiędzy uchwalonemi zasiłkami dla teatrów polskich we Lwowie i Krakowie, a żądaną subwencyą dla teatru ruskiego. Zasiłek dla teatru lwowskiego polskiego wypływa z mocy obowiązującego kontraktu, dla krakowskiego jest tylko zaliczką zwrotną. Przeciwnie uposażenie teatru ruskiego we Lwowie, gdzie według urzędowych wykazów przedłożonych Izbie przez mowcę znajduje się tylko 4000 mieszkańców gr.-katol. obrz. a z tych wielu używa wyłącznie języka polskiego, byłoby zadosyć uczynieniem nie żądaniom słusznym, lecz zachciankom, którym dogadzać nie można, bo wszystkie miasteczka w kraju mogłyby słusznie za tym przykładem czegoś podobnego zażądać.

Ks. Łoziński utrzymuje, że ludność obr.-kat. gr. we Lwowie wynosi według wykazów konsystorza nie 4000 lecz 12,000 głów. Uposażenie dla teatru ruskiego we Lwowie jest potrzebniejsze niżeli dla polskiego i niemieckiego, bo tamte teatra mają liczniejszą publiczność, która je wspiera. Odwołuje się ks. Łoziński do zasad konsekwencyi i sprawiedliwości, przytaczając, co powiedział o konsekwencyi Mirabeau; Rusini płacą dodatki do podatków, które Sejm na użytek Polaków przeznacza z krzywdą Rusinów, jak np. kwotę przeznaczoną na odnowę rzeźby Wita Stwosza w wielkim ołtarzu kościoła Panny Maryi w Krakowie. Wyrzuca Polakom jednostronne szafowanie groszem wspólnym, i żąda, jeżeli tak być ma nadal, odłączenia funduszów Galicyi zachodniej, w końcu wnosi, aby zasiłek dla teatru ruskiego 3000 złr. wyznaczyć z sumy 30,000 złr. przeznaczonej w budżecie na wydatki nieprzewidziane.

Poseł Zyblikiewicz z urzędowemi wykazami w ręku dowodzi liczbami mylności twierdzeń ks. Ginilewicza i Łozińskiego. Wykaz konsystorza obr. gr. jest mylny, a wykaz urzędowy dowodzi, że ludności obrządku greckiego niema we Lwowie więcej jak 4000. Również mylne jezt twierdzenie, aby włościanie ruscy opłacali w Galicyi dwie trzecie części podatków, gdyż liczby urzędowe dowodzą, że ludność innych obrządków płaci daleko więcej podatku gruntowego, dochodowego i zarobkowego, niżeli jednę trzecią część sumy ogólnej tychże podatków. Okrąg krakowski mający 22 mil kwadratowych rozległości płaci sam jeden 41.000 złr. w. a. podatku na fundusze krajowe, podczas gdy inne obwody w Galicyi wschodniej mające po 80 i 100 mil kwadr. rozległości płacą najwięcej do 38.000 złr. w. a. Kraków ma więc przynajmniej prawo żądać, aby nadwyżka ta wyłącznie na jego korzyść była obracana. Po cóż łudzić podawaniem błędnych dat i na nich opierać swe twierdzenia? Teatr polski we Lwowie nie jest utworzony dla samej zabawy, i przynosi znaczne korzyści, które, gdy przejdzie pod właściwy zarząd, pójdą na dochód Zakładu Drohowyskiego, na korzyść sierot i kalek. Teatr ruski dla czterech tysięcy mieszkańców lwowskich obrz. gr. niepotrzebny, bo oni sami go nie żądają; nie żąda też go i reprezentacya miejska, lubo w niej zasiadają Rusini, nie widząc potrzeby kształcić dla siebie nowego odrębnego języka, bo od czasu połączenia z Polską pracowali razem i mówili spólnym polskim językiem i tym torem wskazanym przez przodków i dalej chcą postępować. Tu przechodzi mowca do odparcia zarzutu, że 25.000 złr. w. a. uchwalono w budżecie na korzyść samych Polaków i wylicza szczegółowo Zakłady, na które rzeczona suma została przeznaczoną, wykazując, że mylnie ks. Łoziński takową stronniczość zarzucił Izbie. Uchwalono mianowicie zasiłek dla Domu przytułku ubogich i sierot, alеż w domu tym znajdują przytułek sieroty zarówno polskie jak ruskie, dla Zakładu w Czerwonogrodzie, alеż Czerwonogrod leży właśnie na Rusi i nie ma w uchwale mowy o Polakach, dla Zakładu głuchoniemych, w którym są głuchoniemi tak Polacy jak i Rusini, w szkole Dublańskiej są uczniowie Rusini jak i Polacy. Z stypendyów rozdanych w tym roku dwanaście wzięli Rusini obrz. gr., dwanaście synowie urzędników, a tylko trzecia część dla innych uczniów w całym kraju pozostała. Najboleśniej atoli dotknął mowcę niespodziewany w ustach kapłana i reprezentanta kraju zarzut dotyczący zasiłku na odnowę rzeźby Wita Stwosza w kościele P. Maryi w Krakowie. Mowca miał to przekonanie, że każdy człowiek ucywilizowany, każdy Rusin czy tego odcienia co sam mowca, czy tego co jego przeciwnik ks. Łoziński odda cześć należytą sztuce i uszanuje dzieło, jakiego nie ma drugiego w Europie, któreby znalazło poszanowanie nie tylko w całym ucywilizowanym świecie, ale nawet u barbarzyńców. Najwymowniejszem wszelako z tego wszystkiego było zakończenie mowy posła Zyblikiewicza, w którem przechodząc kolejno od szczegółów do ogólnego na polityczną dążność przeciwników poglądu wybitnie nacechował ich stanowisko i działanie. Obawia się poseł Zyblikiewicz, że dawszy uposażenie dla teatru ruskiego, sejm stworzy jeden środek więcej do szerzenia niezgody w kraju, nienawiści społecznych, które szerzą niezmordowanie, jawnie i pokątnie ci co się narzucają za wyłącznych przedstawicieli i kierowników Rusi, przywłaszczając sobie bezprawnie to miano. Dla Rusi, powiada poseł Zyblikiewicz, wszystko uczynimy, dla tych, co się mienią jej reprezentantami, nic, bo oni nie pracowali dla Rusi, a tylko niesnaskami i intrygą siejąc w kraju niezgodę i nienawiść, pogrążają w nieszczęście Ruś, szczepią jad społecznej nienawiści i zemsty; kto chodzi w czamarce, kto mówi językiem wykształconym i powszechnym krajowym, jest celem ich nienawiści; Sejmu nawet użyto za pole agitacyi. Podniósł się świeżo w Izbie głos o *lasy i pastwiska*, chociaż dobrze wiedziano, że Sejm nikomu własności przyznać ani odebrać nie może. Uczyniono to tylko, aby zażegnąć na nowo nienawiści. Na podobne cele dostarczać pieniędzy nie można. Wszystko dla Rusi — powtarza mówca — nic dla tego stronnictwa.

Ks. Kaczała odpowiada p. Zyblikiewiczowi, a zarazem i dawniejszym głosom Skrzyńskiego, i Koczyńskiego. Według niego powodem niezgody jest niesprawiedliwość wyrządzona przez Polaków Rusinom — niech Polacy postępują sprawiedliwie, to i zgoda nastąpi. Polacy popełnili wielki błąd polityczny, że walcząc przeciw szyzmie, nie umieli sobie zjednać Rusi, a mianowicie tego stronnictwa, co chce narodowość swą oprzeć na języku czystoludowym, bo pozyskawszy to stronnictwo, byliby sobie potężnego zjednali sprzymierzeńca. Książę Marszałek kilkakrotnie wzywał ks. Kaczałę, by z pola polityki zeszedł do właściwego przedmiotu.

Posłowie włościanie Szpunar i Kobylarz przemawiali przeciw uposażeniu teatru ruskiego. P. Szpunar uczynił uwagę, że szkoły w Buczaczu większą przyniosłyby korzyść, a przecie ze względów oszczędności niepodobna było przeznaczyć funduszu na nie. Zastrzegł się, że nie występuje przeciw Rusinom, lecz tylko w obronie funduszu krajowego, zwłaszcza w roku tak nieszczęśliwym, przy powszechnej nędzy głodowej w kraju. Poseł Kobylarz przeciwny był uposażeniu, bo za tym przykładem zażądaliby i żydzi osobnego dla siebie teatru. Teatr polski dostateczny dla Lwowa, bo wszyscy mieszkańcy rozumieją się wzajem i zrozumieją to co będzie w teatrze polskim. Zdaniem jego szkoda dłużej marnować czasu nad tym przedmiotem, gdy wiele innych ważnych spraw czeka załatwienia, żąda więc, aby przejść do przedmiotów ważniejszych.

Obaj włościanie mazurscy mówili zdrowo i rozsądnie, a Izba z przyjemnością słuchała zdań ich po prostu a z tak trzeźwem pojęciem rzeczy wypowiedzianych.

Innego zdania był poseł Demkow. Wedle niego teatr ruski we Lwowie jest szczególnem dobrodziejstwem dla ludu wiejskiego, a włościanie o dziesięć i piętnaście mil pieszo schodzą się z rozmaitych okolic do Lwowa, aby być w ruskim teatrze. Śmiech powszechny powstał na te słowa, co mówcę do dalszej mowy pobudziło. Poseł Demkow jest trefnisiem Izby, zamiłowany w dowcipkowaniu tem więcej im więcej i głośniej śmieją się z niego. Dalej oświadczył, że zaprasza na wieczór posła Zyblikiewicza do teatru ruskiego, i sam ofiaruje się bilet za niego zapłacić, byle się tylko naocznie pzzekonał, jaki tam natłok bywa. Przestrzega z góry posła Zyblikiewicza, aby nie brał watowej odzieży na ten wieczór, bo mogłoby mu być w tłoku duszno. Zapewnia w końcu, że gdyby poseł Zyblikiewicz zaczął regularnie chodzić do teatru ruskiego, wkrótce stałby się Rusinem.

Poseł Zyblikiewicz zażądał zawezwania do porządku p. Demkowa za żarty dotykające osobistości; poczem tenże przeprosił za swe wyrażenia, na czem p. Zyblikiewicz poprzestał.

Zażądano zamknięcia dyskusyi, a że było jeszcze dziewięciu posłów zapisanych do głosu, wybrano mowcami generalnemi p. Borkowskiego i ks. Naumowicza.

Poseł Borkowski mówił krótko. Uposażenie dla teatru ruskiego we Lwowie nie dałoby się słusznie niczem usprawiedliwić, bo teatr ten nie jest zakładem publicznym, lecz prywatnym, stworzonym zachcianką kilku osób. Wprawdzie i prywatne Zakłady mogą mieć prawo do uposażenia z funduszów publicznych, ale wówczas tylko, jeżeli podnoszą moralnie społeczność i korzyść powszechną przynoszą. Instytucye powinny podnosić naród, a nie zniżać go. Teatr ruski nie odpowiada potrzebie ani życzeniom ludności. Wydawać na niego pieniądze byłoby stratą grosza publicznego dla czczej grzeczności względem kilku osób.

Ks. Naumowicz mówił o wiele dłużej, a był tak słodki w swych słowach, a nawet w proroczo rzucanych groźbach, iż pod tą miodową słodyczą czuć było sączącą się truciznę. Powołał on się na przykład Czechów; siedmiu było tam tylko mężów, co poczuli w piersiach iskrę narodowości i oni cały naród wskrzesili do nowego życia. I nas jest pięćdziesięciu tylko — powiada ks. Naumowicz, podobnie jak owych siedmiu mężów czeskich, ale koło nasze rozszerzać się będzie nieustannie, i w lat nie wiele urośnie do tysięcy tysiąców.

„Wówczas będziecie mieli teatr,“ odpowiedział Zyblikiewicz.

Wniosek Komisyi przejścia do porządku dziennego znaczną większością przyjęty.

Paryż 10 kwietnia.

Baron Davril, poddyrektor ministerstwa spraw zagranicznych, wyjeżdża dziś w misyi nadzwyczajnej do Bukaresztu. Jest to mąż poważny, znający rzeczy tak rumuńskie jak słowiańskie, którego płochość miejscowa nie sprowadzi z drogi powinności dyplomatycznej. Nie został on mianowany konsulem jeneralnym jak p. Tillos, lecz „chargè d'une mission extraordinaire.“ P. Tillos, który przybędzie do Paryża, zachowa dawny tytuł, ale do Bukaresztu zapewnie już nie powróci. Żaden dziennik nic o tem nie mówi. Konferencya ma się zebrać dopiero po wyborze Izby rumuńskiéj. Uporne obstawanie barona Budberga za rozdziałem Rumunii, sprawiło efekt na dyplomacyi, dla tego, że wykazało niezmienne plany Rosyi. Tylko Turcya, broniąc praw swoich miała pozostać ślepą, wszelako do pewnego tylko stopnia, cel bowiem Rosyi jest zbyt wyraźny.

Sprawa niemiecka widocznie się zaognia. Propozycya pruska w Bundestagu jest tego dowodem. Nie donoszę, co o tem mówią w tym przedmiocie, bo znacie dokładnie cały obszar toczącej się sprawy. Mylnem jest doniesienie *Indépendance*, aby br. Budberg zażądał od p. Drouyn de Lhuys poddania sprawy szlezwickiej pod rozstrzygnięcie Europy. Korespondent, który dał tę wiadomość, jest sojusznikiem Emila Girardina, który bije w najlepsze w bęben *Liberté* i domaga się kongresu, jak gdyby pośmiertne życzenie objawione w tym względzie przez *Daily News* i *Telegraph* można brać na seryo. Doniosłem był, że p. Drouyn de Lhuys i lord Cowley naradzali się nad trybem postępowania Zachodu w razie wybuchu wojny. Utrzymują, że Anglia nie chce wziąść żadnego udziału w wojnie i że myśli pozostać neutralną. Gdyby to była prawda, tego razu neutralność jej byłaby mniej niebezpieczną, z przyczyny Fenianizmu nurtującego Irlandyą. Jakem raz nadmienił, Fenianizm pozwoli Francyi postępować śmielej, w razie danym, z Austryą i Włochami. Wiktor Emanuel wyraził się znowu poufnie z nadziejami dla Włoch. Czyni on to często, ale tego roku może miał powód do tego. Jeżeli się coś zrobi, Włochy będą trzymały z Austryą. Wymaga tego interes Włoch i Europy. Roku 1831 ruch włoski zgubił sprawę polską, która bez niego może mogła była być ocaloną. Nad utrzymaniem neutralności Włoch pracuje we Florencyi ks. Napoleon.

Koła polityczne zostały uderzone ogólnem pragnieniem Rosyan uniknięcia wojny w tej chwili i nie wystawienia się na razy r. 1854 i 1855. Rosya gryzie obecnie kości Polski, i dopóki nie skończy tego żeru, innego nie szuka. Ale Zachód powinien otworzyć oczy i spostrzedz się na celu podobnego postępowania.

Potwierdza się wiadomość, że wycofanie wojsk francuskich z Mexyku nastąpi w skutek wyraźnego postanowienia Napoleona III a nie układu. Maksymilian I zrozumiał tylko powody Cesarza i do postanowienia się przychylił. W październiku uda się do Mexyku 5,000 ochotników austryackich, a wróci około 10,000 Francuzów. Obligacye mexykańskie nieźle się trzymają.

Pułkownik d' Agry zawiadomił, że legion rzymski przybędzie do Rzymu w końcu tego miesiąca. *Monitor* zapisał dzięki Papieża dla Francyi za opiekowanie się Stolicą Apostolską. Pobyt hr. Arese bardzo zajmuje.

P. Clessinger, zięć pani Sand, zażądał pozwolenia na odsłonięcie w pałacu powszechnej wystawy posągu Pokoju. Cesarz kazał mu dać na to pozwolenie. Cesarz szuka rzeczywiście pokoju, ale nie takiego jak Emil Girardin.

Opinion Nationale otrzymała drugie ostrzeżenie za artykuł pana Labbé, który z okoliczności wyboru deputowanego w miejsce br. Bussière, napisał dziwne rzeczy o wolności. P. Labbé jest pisarzem nielojcznym. Co na tem zyska Europa, jeżeli Alzacya wybierze p. Laboulaye, znanego Orleanistę? *Temps*, pisany przez Alzaczyków, wielce się zajmuje tym wyborem. Wybór odbędzie się przyszłej niedzieli.

Kiedy w dyplomacyi widać wysokie zajęcie, miasto Paryż żyje w jak najgłębszym spokoju. Dzienniki urzędowe unikają wszelkich nowin lub wniosków mogących giełdę przerazić, ale ona spada galopem. Mówią już jednak o nowej pożyczce. O naradach z marszałkami nie ma co mówić.

Onegdaj wieczorem spadła na Paryż wielka burza z mnogiemi piorunami, która przeciągnęła się do północy.

Cesarz jeździ często po Paryżu z hr. Arese lub z ks. Duńskim, który zabawi tu jeszcze z parę tygodni. W maju Cesarz uda się do obozu Chalońskiego, którego wczesne zebranie jest brane za czyn ostrożności. Przed wyjazdem cesarskim wyjdzie drugi tom historyi Juliusza Cezara.

Wiedeń 12 kwietnia. W dniu wczorajszym po południu odbyła się znowu rada ministrów pod osobistem przewodnictwem Cesarza, trwająca przeszło godzinę. O godzinie 5tej wieczorem N. Pan powołał jeszcze raz do siebie ministra stanu i ministra wojny. Konferencya przeciągła się do późna. Dnia poprzedniego odbyła się narada ministrów i kanclerzy w gmachu ministerstwa stanu i trwała również do późna. W ogóle władze najwyższe rozwijają w tej chwili ogromną czynność, która utrwala opinię w przekonaniu, iż zanosi się na ważne wypadki.

— Wtóre po świętach posiedzenie izby poselskiej sejmu węgierskiego, odbyło się we czwartek. Horwath zdawał sprawę z projektów komisyi „dwunastu“ określających program dalszych zatrudnień izby. Obszerne i ważne to sprawozdanie zmuszeni jesteśmy dla braku miejsca odłożyć do numeru następnego, tu tylko zapisując, iż dyskusya nad sprawozdaniem w mowie będącem umieszczoną ma być na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń. Następnie dokonano weryfikacyi wyborów siedmiu posłów z Siedmiogrodu.

ście wdową a druga sierotą. Zdawało się przeciwnie, że niewinność w niedoli odbierała wszędzie hołd milczący. Wszyscy ustępowali z drogi przed niemi, wszyscy zniżali głos mając mówić do nich. Często jakiś podarunek, posłany tak zręcznie aby oddalić wszelką potrzebę wywzajemnienia się, zawitał do ich skromnego mieszkania i łagodził ich smutek. Często wychodząc z kościoła słyszały jak im mówiono słowa pociechy i zalecano ufność w Bogu, który zapewne zechce je pocieszyć kiedyś.

I Bóg je rzeczywiście pocieszał. Bez Jego obecności, łaski i światła, serca kobiece byłyby dawno złamane żalem i rozpaczą. Często wieczorem przychodziły do kaplicy, a tam klęcząc i modląc się znajdowały ten spokój, który jedynie prowadzi do położenia swej ufności w Bogu.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Korespondencya literacka z Drezna.

. . . . . . U nas, w kolonii naszej polskiej jak na ziemi rodzinnej, wrażenia prędko przemijają. Już nikt nie mówi ani o prelekcyach Kraszewskiego, ani nawet o teatrze amatorskim, w którym p. Zenowicz niepospolity talent okazał. Wogóle wzmaga się u nas wszędzie pohopność do teatralności. Czyż tak zmaleliśmy, że, aby jako tako dotrzymać miary innym, potrzebujemy stawać na koturnie? Teraz znowu chmury piętrzące się razem od północy i południa pochłaniają całą naszą uwagę. Postawieni w połowie drogi chwytamy w lot krzyżujące się nad naszą głową błyski, któremi jedna burza jak przez parlamentarzy z drugą rozmawia. Ciekawie oczekujemy, co się z tego wywiąże? Zresztą mało co nowego. Sąsiedni Lipsk przysyła nam niekiedy jakie ulotne pisemko, najwięcej wierszy. Nic dziwnego, że zbolała dusza narodowa szuka ulgi i oddechu w poezyi. Ale zdawałoby się, że w tych wierszach powinnaby przemagać rzewność, pokora, nadzieja. Tak pisali nasi najcelniejsi wieszcze po wypadkach 1831 r., nawet Słowacki, — gdyż on dopiero w dziesięć lat później, i to z pobudek osobistych, rzucił się w gniew i ironię. Tymczasem, dziś zaraz po strasznej katastrofie występuje ironia z całym swym jadem: zamiast skruchy pyszalstwo, zamiast poważnego skupienia się w sobie, drwiny, zamiast głosu miłości i nadziei, śmiech szatański. Takim to szałem przemawia obecnie do zbolałego narodu jakieś, jak się samo zowie, *Stare dziecię* w rapsodzie tragi-komicznym p. t. *Na dzisiaj.* W istocie, zdolnym takiego wyskoku może być tylko albo zgrzybiały młokos albo starzec zdziecinniały. Autor drwi ze wszystkiego, ze wszystkich, a w końcu ze samego siebie. Nie brak pewnej rzutkości w toku, giętkości w wierszowaniu, czasem przebija szlachetny zapał. Cóż kiedy wszystko zepsute igraszką słowa a ironią ducha. Autor co chwila jakby jaki *refrain* powtarza: „Cha, cha, cha! śmiać się będę całą duszą i szalenie!“ Wyznaje, że wziął sobie Słowackiego za mistrza, i długą do niego wymierza apostrofę. Dość też zgrabnie przejął się sposobem „Beniowskiego.“ Alеć to nie tak wielka sztuka. Z nowszych naszych poetów najłatwiej naśladować Słowackiego, najtrudniej Mickiewicza A dla czego? bo ten ma zawsze jasno, czerstwo i dobitnie wyrażone myśli. Cóż bowiem łatwiejszego jak podobne figle:

> Bo już nadchodzi post z licem upiora,
> W dłoniach ma popiół, śledzie i sztokfisze,
> Których nie cierpię... dbrum... jakem katolik.
> Szkoda, że nie znał ich autor Bukolik.

Autor sadzi się wszędzie na dowcip, ale zawsze chybia, gdyż albo się wysłowić nie umie, albo sam jasno swej myłki nie widząc, woli pozostać „w lubej niepewności, czy się sam rozumie“. Oto najpokaźniejszy w całym rapsodzie koncept:

> Świat kapitałem dziś na depozycie,
> Lichwiarzem człowiek — kuponami życie.

Coś tu jest, jakiś zakrój na myśl, ale stósowności i dokładności porównania trudno się dopatrzeć. Żadna jednak uwaga, żadna rada na nic się tu nie zda. On, który się sam już *wieszczem* mianuje, naprzód ostrzega, że „drwi ze wszystkich krytyk“.

> Z laurow i krytyk, z opinii się śmieję...
> Precz więc zawczasu z krytyką, z opinią.

Być może, iż tu krytyka literacka nie poradzi Spodziewać się jednak należy, że tak młody pisarz uląkłby się opinii, gdyby się ta stanowczo przeciw niemu oświadczyła. A że oświadczyć się powinna, od najbliższego kółka domowego aż do najszerszego zakresu publiczności, nikt o tem wątpić nie może, kto tylko zważy na co głównie autor się rzuca i targa, i jakim zasadom pohop ośmiela się dawać. Oburza się przeciw tańcom i szałom karnawałowym. Bardzo to pięknie i słusznie, choć są u nas wady, któreby jeszcze ostrzej karcić należało, a te są: marnotrawstwo ojcowizn, zbytki, karty, weksle. Natomiastwym ierza on głównie swe pociski przeciw „rozsądnym i umiarkowanym“, przeciw „jaskółkom, które pod wieśniaczą strzechą gniazdka sobie zlepiają i ścielą.“ A więc próżne zaklęcia wszystkich patryotów, wszystkich organów publicznych, próżne pobudki do cichej a wytrwałej pracy, — zubożmy się do szczętu, załóżmy ręce, marzmy, a jakoś to będzie. Autor przypisuje upadek ostatniego powstania temu że owi „roztropni i umiarkowani nie pchnęli w bój ostatnich rezerw.“ Czyż w istocie mniema jeszcze, że przy obojętności ludu wiejskiego, bez stanowczej pomocy od zachodu, mogliśmy się wybić na niepodległość? Byłyby i te rezerwy przepadły i na przyszłość byłoby już nic nie zostało. Może autor nie potępia zarówno wszystkich roztropnych i umiarkowanych. Ale ten co drukuje, zwłaszcza w tak drażliwych jak obecnie czasach, powinien sobie zawsze zadać pytanie, jak też jego wyrazy zrozumieją ci, którzy są przeciw wszelkiej pracy, wszelkiej zabiegłości, wszelkiemu porządkowi. Otóż jego wyrazy będą niezawodnie pochwycone i obrócone przeciw najpierwszym zasadom społeczeństwa. A cóż dopiero mówić o takim dogmacie jak następuje:

„Wolę raczej w herezyą brnąć niż w pospolitość“. Po takiem haśle trudno już autora uniewinnić, choćby kto nawet chciał szczerze wierzyć, że nie wiedział co pisze, i że nie miał takich myśli, na jakie naprowadzają zbyt skwapliwe, w nierozważnym zapale wystrzelone wyrazy. Znamy od dawna ten dogmat. Od lat 30 głosi go na wszystkie tony szalona literatura francuska, a za nią cała rzesza bezbożnych pisarzów europejskich. Moskale, którzy, jak we wszystkiem co podważa zasady moralności, religii, porządku społecznego, tak i w tym względzie poczynają już być mistrzami, wywyższając tę naukę do dostojnika wiary przyszłości. Niedawno w naszem mieście p. Slepców wykładał tę doktrynę z dziwną bezczelnością w tej samej sali, w której tylko co przed nim Kraszewski budził szacunek dla przeszłości i cześć dla wiary Chrystusowej. Znamy ten dogmat: praca, obyczaj, cnota, jest ckliwą i spowszechniałą, — szaleństwo, bezrząd, zbrodnia nawet, godne zajęcia wszystko co niepospolite, — vive le demi monde! Autor więc się z gruntu omylił, bo i herezyą popełnił i największą pospolitość. Ale mniejsza o jednostkę, choć i tej szkoda, a tem większa że nie jest autor bez zdolności, lubo ją niezawodnie zmarnuje, jeżli będzie usiłował dotrzymać sobie „przysięgi że odtąd walczyć będzie ironią“. Groźniejszą jeszcze jest obawa, by ten utwór, dający kilkoma szlachetnemi uniesieniami pewien połysk najgorszym usposobieniom jednej drobnej jak dotąd cząstki naszego młodszego pokolenia, nie utwierdził nierozważnych w złym kierunku, i nie pomnożył liczby tych, co w bezczynności i marnotrawstwie czas swój pędzą, — co wyrzekają przeciw „roztropnym i umiarkowanym“, skoro się nie powiedzie przy zielonym stoliku, — co naigrawają się z wszelkiego umiarkowania chyba dla tego że są wrogami Towarzystwa wstrzemięźliwości, — co zubożeni gonią za posagami, a gdy ich „roztropny“ uprzedzi, wyrzucają mu z zazdrości, że patrzał sowiemi oczami:

„Nie w ukochanej lica lecz szkatułę,—“

co złorzeczą jakiejś urojonej arystokracyi, choć sami przypisują sobie tytuły i niestworzone przydomki, — co nawołują do coraz większych, choć bezowocnych ofiar krwi i majątku, lubo w czasie powstania nigdy nie przeszli z swemi „rezerwami“ granicy Królestwa, — co, jednem słowem, inni w mowie a inni w uczynkach, wyrzekają się na całą swą przyszłość tej spójni, która w człowieku jakichkolwiek zasad jest rękojmią charakteru i godności . . . .

W poniedziałek izba magnatów odbędzie pierwsze swe posiedzenie po świętach. Na początku dziennym znajduje się wtóry adres do korony uchwalony przez izbę niższą. Zanim przyjdzie takowy na stół w izbie, na zgromadzeniach prywatnych, żwawe toczą się nad nim narady. Odróżnić już można trzy sprzeczne w tej mierze opinie, które w izbie widoczniej się uwydatnią. Jedni bowiem chcą bezwarunkowego przyjęcia adresu, a stronnictwo to stoi pod sterem hr. Jerzego Karolyego; drudzy przyjmują adres izby niższej tylko ze względów dogodności, a przewodniczy im br. Bela Wenkheim; trzeci wreszcie zalecają bezwzględne odrzucenie adresu. Pod sztandarem tej opinii stanęli wszyscy nadżupani i wszyscy dygnitarze, i jej podobno będzie zwycięstwo. Wspomnieliśmy już przed kilku dniami w tem miejscu, iż izba niższa nie innego oczekuje rezultatu z dyskusyi w izbie magnatów.

Niemcy.

Wniosek względem reformy konstytucyi związkowej postawiony przez Prusy na posiedzeniu Bundestagu w dniu 9 b. m. brzmi w całej osnowie jak następuje:

„Od w. rządu swego poseł otrzymał polecenie, aby w. zgromadzeniu związkowemu przedłożył wniosek naglący w sprawie reformy Związku niemieckiego celem spiesznego poddania takowego pod rozwagę i powzięcia nad nim postanowienia.

Oddawna, bo nawet jeszcze przed przesileniem r. 1848 reforma konstytucyi związkowej uznaną została przez rząd królewski za nieuniknioną potrzebę. W tem przekonaniu zaś zgadza się on tak zupełnie z całym narodem, a wszczególności z opinią przez inne rządy niemieckie wynurzoną i wielokrotnemi próbami praktycznego rozwiązania stwierdzoną, iż sądzi, że może się uważać za zwolnionego od obowiązku określania w ogólności bliżej tych pobudek, które, w interesie całości i zgodnie z istniejącemi stosunkami, konstytucyę związkową obecnie obowiązującą czynią niedostateczną.

Rząd królewski przypomina tylko zwołanie zboru książąt do Frankfurtu n. M. w r. 1863, które także z poczucia tej potrzeby początek swoj wiodło. Austrya oświadczyla wówczas, iż ani ona sama, ani też Prusy „w dzisiejszym ustroju związku nie mogą się na nim oprzeć z pewnem zaufaniem“ a nadzieję „iż zbutwiałe ściany zdołają wytrzymać najrychlejszą burzę“ wypowiedziała tylko w formie życzenia, które gmachowi pożądanej trwałości przywrócić nie zdoła. Lubo Prusy w zarządzonych naówczas środkach celem uchylenia tego stanu nie mógły wziąść udziału, mimo tego skorzystały wyraźnie i z tej okazyi, aby wziąść pohop do uznania potrzeby reformy, i zdanie swe w tejże mierze w depeszy do rządów niemieckich z d. 23 września 1863 r. jasno wypowiedzieć.

Od tego czasu zaszły ważne wypadki, które niedostatki istniejącego stosunku związkowego jeszcze widoczniejszemi uczyniły, a teraźniejsze przesilenie polityczne zdoła najlepiej uwydatnić srogie niebezpieczeństwa, które zagrozić muszą pomyślności i spokojowi ojczyzny, jeżli ów stan dłużej potrwa.

Najprzód wojna duńska dowiodła, iż związek w teraźniejszym swym ustroju nawet wśród najkorzystniejszej sytuacyi, nie zdoła nbezpieczyć narodowej niepodległości ani zadosyć uczynić wymogom polityki czynnej, które wśród wielkich przesileń politycznych, co chwila na jaw wynurzyć się mogą. Bo nawet w tym wypadku, w którym oba mocarstwa niemieckie w zupełnej zgodzie przodkowały narodowi, na podstawie instytucyj związkowych przypuszczenie Niemiec do uczestnictwa w czynnej, narodowej i skutecznej polityce dokonać się niedało.

Mianowicie stwierdzonem zostało w owej epoce, iż wojskowe instytucye związku nie są urządzone w sposób dla zabezpieczenia Niemiec niezbędnie potrzebny: doświadczenie przez rząd królewski przewidziane, któremu też ze swej strony starał się zapobiedz najczynniejszem, lecz niestety nadaremnem zabieganiem koło dość wczesnej a skutecznej reformy tej gałęzi instytucyj związkowych.

Bieżący okres sytuacyi politycznej musiał następnie zaszczepić w rządzie królewskim przekonanie, iż związek w teraźniejszym swym ustroju nawet wewnętrznych niebezpieczeństw nie zdolen jest pokonać.

Konstytucya związkowa polega w ogóle na tem przypuszczeniu, iż Austrya i Prusy zgadzają się w swej polityce i zgodnie też postępują; a jeżeli instytucye związkowe mogły się jeszcze do tej chwili utrzymać, tedy przedewszystkiem tylko nieustannej powolności Prus względem Austryi, w interesie dobra ogólnego okazywanej, zawdzięczać to należy.

Ale prawdziwego antagonizmu Austryi z Prusami stósóuki związkowe nie zniosą, a naprężony w tej chwili wzajemny do siebie obu mocarstw stosunek uchyla w rzeczywistości premissy, które jedynie umożebniają wykonalność konstytucyi związkowej.

Z tego stanowiska wychodząc rząd królewski uczuł się spowodowanym zwrócić się do poszczególnych rządów związkowych i zapytać je względem pomocy, której się od nich spodziewać może na przypadek wymierzonej przeciw Prusom zaczepki.

Otrzymane w tej mierze odpowiedzi nie mogły atoli żadną miarą dostarczyć rządowi królewskiemu takiego zaspokojenia, któreby mu dozwoliło przeoczyć niedostateczność konstytucyi związkowej.

Wobec groźnych uzbrojeń Austryi rządowi królewskiemu inne rządy niemieckie zaleciły art XI aktu związkowego, to jest postawienie wniosku na zgromadzeniu związkowem, podczas narad nad którym postępowałyby swoją drogą przygotowania wojenne i prawdopodobnie na czas długi przed powzięciem uchwały związkowej doszłyby do kresu, z którego rozwinęłaby się wojna. Takowe powołanie się na art. XI nie może jak tylko to oznaczać, iż Prusy w powyższym przypadku spuszczaćby się tylko mogły na siebie samych i na swe własne siły, a w każdym razie pomoc związkowa za późnoby im przyszła.

Opóźnienie takowe tem większem się okaże przy wszelkiej europejskiej komplikacyi lub zagrożeniu przez mocarstwo zagraniczne, i wraz z Prusami całe Niemcy nieprzygotowane wyda na łup napadu z zagranicy.

Przy teraźniejszej organizacyi wojsk we wszystkich wielkich państwach wojny wysnuwają się spieszniej niż uchwały związkowe w dotychczasowych formach. Skoro zaś Prusy we wielkich przesileniach europejskich mają być ograniczone tylko do własnych sił, instytucye związkowe tracą dla nich nietylko swą wartość, ale co więcej, stają się zawadą i przeszkodą w rozwoju sił swych i w powzięciu swych postanowień: jest to stosunek, w którym nie ma naturalnej i właściwej miary między ciężarami a korzyściami.

Jeżeli rząd królewski sądził, iż przedewszystkiem musi wytknąć polityczną i militarną niedostateczność instytucyj związkowych, to już prawie zbytecznem wykazywać jeszcze szczegółowo, ile kwestyj w innych dziedzinach dotykających z bliska interesów narodowych skutkiem niedostateczności instytucyj związkowych nie mogło być załatwionych.

Związek celny zaradzał z jednej stronie potrzebie, której związek państw zadość uczynić nie mógł, ale dość jeszcze innych usprawiedliwionych jest potrzeb narodu, aby przez wzgląd na nie uzasadnić domaganie się reformy.

Zaczem ze wszystkich stron narzuca się konieczność nieodkładania do później tej wielkiej sprawy. Jeden z przedniejszych rządów niemieckich w świeżych depeszach wystósowanych do Berlina i Wiednia wypowiedział myśl, iż zachodzące w tej dobie niebezpieczeństwo wojny między Prusami a Austryą jest wyrazem niezadowolenia z wadliwego ustroju stosunków związkowych, i z tem oświadczeniem połączył wyrażenie gotowości przystąpienia do układów nad przeobrażeniem stosunków związkowych. Sam rząd królewski tem mniej może powątpiewać o podobnej gotowości wszystkich swych sprzymierzeńców, iż takowa zaleconą jest interesem zarówno każdego poszczególnego państwa niemieckiego jako i całej ojczyzny.

Bo gdyby Niemcy z tem ustrojem, który obecnie posiadają miały stawić czoło wielkim przesileniom europejskim, to stałyby się pastwą rewolucyi lub zagranicznego jarzma.

Co się tyczy kwestyi przeobrażenia konstytucyi związkowej, rząd królewski o ile chodzi o jego własne stanowisko, może się po prostu odwołać w głównych zarysach do depeszy komunikowanej rządom niemieckim pod dniem 22 września 1863.

Rząd królewski mniema atoli, iż już teraz winien mieć pieczę o tem, aby nowym tym układom pomyślniejszy niż dotychczasowym zapewniony był rezultat, tudzież, aby zgromadzenie związkowe przedewszystkiem poddało pod dojrzałą rozwagę środki i sposoby, które tak rządom jako i narodowi mogą dostarczyć zaspokajającej w tej mierze otuchy względem dalszego rozwoju sprawy.

Historya rozlicznych lat w ostatnich dziesiątkach podjętych usiłowań reformy z doświadczenia nauczyła, iż ani jednostronne układy między rządami, ani dyskusye i uchwały zgromadzenia samego pochodzącego z wyborów nie są w stanie dokonania dzieła przeobrażenia konstytucyi narodowej.

Jeżeli rządy nie przekroczyły granic wymiany najróżnorodniejszych opinij i zbierania materyałów bez końca, to pochodziło to ztąd, iż w układach tych niedostawało pojednawczej pracy posuwającej naprzód siły ducha narodowego, i ztąd iż obstawano uporczywie a jednostronnie przy partykularnych sprzecznościach.

Takowego, do wygładzenia sprzeczności wiodącego czynnika należy szukać tylko w zgromadzeniu wybranym ze wszystkich okolic Niemiec. Gdyby zaś rządy chciały takowemu zgromadzeniu samemu zostawić inicyatywę w dziele rekonstrukcyi konstytucyi związkowej, jak się to stało w roku 1848, wówczas na nowoby się obudziły też same niebezpieczeństwa przeceniania i lekceważenia tego, co rzeczywiście leży w głębi natury narodu niemieckiego, a przez to i nadzieje jego narażoneby zostały na nowe zawody.

Tylko wspólna działalność obu czynników może zatem, według głębokiego przekonania rządu królewskiego, osiągnąć ten cel, iż w granicach i w zakresie kompetencyi dawnego związku powstanie nowa warunkami żywotności uposażona instytucya.

Te to uwagi skłoniły rząd królewski do uczynienia propozycyj swym w. sprzymierzeńcom, aby reformę związku bezzwłocznie w ten sposób podjęły, iżby do współuczestnictwa w dziele przeobrażenia konstytucyi powszechne zgromadzenie niemieckie z wybranych reprezentantów złożone uchwałą związkową powołane zostało.

Rząd królewski już w swem powyż powołanem przedstawieniu rzeczy z dnia 22 września 1863 r. wyjaśnił, jakim trybem zgromadzenie, o jakiem tu mowa, w sposób najodpowiedniejszy mogłoby być utworzonem. I dziś rząd królewski musi obstawać przy opinii wynurzonej wówczas, iż dla zgromadzenia, którego powołaniem ma być przedewszystkiem zjednanie uznania dla interesów ogółu i zasady jedności, jedynie zdaje się właściwą zasada wyborów bezpośrednich w kontraście z delegacyami z pośród reprezentacyj poszczególnych.

Dla osiągnięcia wytkniętego celu i wobec konieczności poddania różnorodnych partykularnych stosunków pod jedną miarę, prawo powszechnego głosowania musi być uznanem za jedynie właściwe, a rząd królewski tem mniej może się wachać z proponowaniem tego trybu wyborów, iż uważa go za korzystniejszy dla zasady konserwatyzmu, niż wszelki inny na sztucznych kombinacyach oparty tryb wyborów.

Skoro ogólna zasada wyborów określoną zostanie, łatwą już będzie rzeczą wydać bliższe szczegóły w przedmiocie dokonania wyborów, a rząd królewski w tej chwili może się tylko ograniczyć do proponowania w tej mierze przyjęcia wyborów bezpośrednich i powszechnego prawa głosowania.

Wyłuszczono już powyżej, iż rząd królewski musi uznawać za właściwe, aby rządy prawa inicyatywy w reformie nie składały w ręce wybranego zgromadzenia samego, zamierza zatem zapuścić się bez zwłoki w rokowania ze swymi w. sprzymierzeńcami względem *meritum* kwestyi.

Aby rokowania takowe doprowadzić do pomyślnego rezultatu, rząd królewski musi polecać ich ograniczenie do punktów najistotniejszych mających znaczenie praktyczne.

Jeżeli tym sposobem rokowania obracać się będą wyłącznie w kole naglących interesów narodu i potrzeb z doświadczenia za konieczne uznanych, to czas między powołaniem a zebraniem się parlamentu niewątpliwie wystarczy, aby ułożyć zarysy propozycyi, która imieniem ogółu rządów ma być przedłożoną zgromadzeniu do zbadania.

Oznaczenie pewnego terminu, w którym nastąpi powołanie parlamentu, stanowić będzie zarazem dla narodu największą rękojmię, iż układy pomiędzy rządami w przedmiocie projektów reformy mających być poczynionemi nie mogą się pociągnąć do nieoznaczonego kresu.

Rząd królewski zastrzegając sobie z pełnem zaufaniem dalsze porozumienie się dla układów z wysokimi sprzymierzeńcami swymi, czyni wniosek:

Wysokie Zgromadzepie zechce uchwalić:

Zgromadzenie pochodzące z wyborów bezpośrednich i prawa powszechnego głosowania całego narodu ma być powołanem na dzień bliżej oznaczyć się mający, aby propozycye rządów niemieckich dotyczące konstytucyi związku przyjąć do wiadomości i poddać pod narady;

w czasie zaś pozostającym do chwili zebrania się owego zgromadzenia w drodze porozumienia się rządów między sobą propozycye takowe mają być ułożone.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 kwietnia. W przyszły poniedziałek 23go kwietnia rozpoczyna się dwutygodniowy jarmark wiosenny w Krakowie.

— Dziś w połuduie p. Filip Zuker, kandynat adwokatury odprawił w Kolegium prawniczem Uniwersytetu Jagiellońskiego dysputę publiczną i otrzymał stopień doktora praw.

— P. Wiktorya Dobrzyńska przesłała za pośrednictwem Administracyi *Czasu* złr. 5 na odnowę Wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi.

— Wrócili z niewoli rosyjskiéj i odstawieni zostali do Szczakowéj d. 31 marca: Floryan Sobieski, 22 letni, czeladnik piekarski z Krakowa; Józef Łodzyński, 44 letni, kucharz z Krakowa pochodzący z Bezdziatki w powiecie Brzosteckim i Ignacy Krajewski, 23 letni, syn właściciela dóbr Czechy w powiecie Oleskim.

— Otrzymali uwolnienie od reszty kary i wypuszczeni na wolność: Grzegórz Kokoszyński, ekonom z Lublina i Warzyniec Zych z Jordanowa, obaj skazani w r. 1864 za werbunek na dwa lata ciężkiego więzienia, które pierwszy odsiadywał w Ołomuńcu, drugi w Josephstadt.

— Pospieszamy z ogłoszeniem następującego odwołania:

Szanowny Panie Redaktorze.

Wyczytuję w Nr. 79 *Czasu* wiadomość z jakiegoś wiedeńskiego dzienika wyjętą, jakoby mi rząd francuski polecił napisanie jakiejś broszury. Polecenia takiego nie odebrałem zgoła, i wdzięczny będę Szanownemu Panu, jeśli to sprostowanie w swoim dzienniku ogłosisz.

Racz Szanowny Panie przyjąć wyraz mego szczerego poważania.

Julian Klaczko.

Paryż 11 kwietnia, 1866

— Na wsparcie dotkniętych głodem mieszkańców Galicyi złożyli datki: p. Kornel Krzeczunowicz 50 złr.; X. Władysław Dimel z kwesty kościelnéj w Dubiecku złr. 18½.

W Poznaniu złożyli w redakcyi *Dziennika Poznańskiego* na ten sam cel: p. Adolf Koczorowski z Dembna 100 tal., składka w kościele Ś. Michała w Gnieźnie 5⅙ tal., z pod Śremu 5 tal., p. Skarzyński z Sokołowa 10 tal.

— Piszą nam z Tarnowa, że p. Stanisław Szczepanowski wróciwszy z Wiednia dawał d. 12 b. m koncert w Tarnowie w sali kasyna; drugi zaś koncert zamierza dać d. 17 b. m. w obszerniejszéj sali, przeznaczając połowę dochodu na wsparcie głodem dotkniętych mieszkańców. W tym koncercie wezmą udział amatorowie i kapela stojącego tam pułku ułanów.

— We Lwowie przychwycił patrol policyjny w nocy 9go b. m. złodzieja, który podkopywał się pod kram tytoniowy stojący nad Pełtwią w pobliżu mostu w miejscu głównego przechodu. Patrol ujrzał był światło w budce, która jednak była zamknięta i obchodząc ją dokoła dostrzegł jamę lisią, którą się lis ów podkopał. Był to znany mieszkaniec domu karnego, z którego niedawno wyszedł.

— Dzienniki warszawskie milczą o zaszłem tam podwójnem zabójstwie. Pewien oficer gwardyi miał się żenić z jakąś guwernantką niemką, nazwiskiem Karolina Lilienstern, którą zaprosiwszy d. 8 kwietnia na przechadzkę, skłonił, że weszła do jego mieszkania, i tam dał on z rewolweru ognia do niéj i do służącego swego. Oficer wzięty został do cytadelli. Powody téj zbrodni są okryte tajemnicą.

— Dzień 13 kwietnia pochmurny. Przed południem dészcz drobny. Ciepło dnia tego doszło do + 10°.6 od + 6°.6. Wiatr słaby ku zachodniemu zbliżony. Barometr postępując w górę wskazywał dnia 14go kwietnia o godzinie 6téj rano 331''',63; termometr zaś + 5°.4 R.

— W niedzielę dnia 15go kwietnia, Stéj Kasyldy; w poniedziałek dnia 16go kwietnia, Sgo Rudolfa biskupa.

KONCERT AMATORSKI. Zapowiadany kilkakrotnie i z nieprzewidzianych przyczyn odwoływany wieczór muzykalny na dochód ubogich zostających pod opieką Sióstr S. Wincentego à Paulo, odbył się wczoraj w sali hotelu saskiego pod kierunkiem profesora muzyki p. Stanisława Mireckiego. Wstęp do koncertu inaugurował zamiast orkiestry, której brak niejednokrotnie uczuwać się dawał, chór męzki odą symfoniczną „Pustynia“ z muzyką Felicyana Dawida, złożony z uczniów szkoły muzycznej z towarzyszeniem fis-harmoniki. Pięknie odśpiewany duet na głosy mezzo-soprano i tenor, arya z opery „Halka“ Moniuszki, romans z opery „Don Alvaro“ Verdego, duet z opery „Linda di Chamounix“ Donizzetego, a mianowicie ów wysoki sopran, pełny, dźwięczny, melodyjny, który przywykliśmy słyszeć, ilekroć cel dobroczynny przenosi go z ścian salonu na arenę sali publicznej, a który mieliśmy wczoraj sposobność świeżo ocenić w Andante z tercetu „Normy“ Bellinego, i podziwiać w Aryi z opery „Robert Diabeł“ Majerbeera, stanowiły obok „Medytacyi Karola Gounoda“, ułożonej do preludyum Bacha, a przez chóry licznych uczniów i uczennic p. Mireckiego, z towarzyszeniem różnych instrumentów harmonijnie wykonanej, świałłe punkta koncertu, odznaczającego się owem wykończeniem, jakie pod wielu względami przechodziło granice amatorstwa.

Osobno słów kilka poświęcić winniśmy grze na fortepianie p. Dulęby, który jako znany już zdawna publiczności naszej wirtuoz, gorąco przez nią za pierwszym wstępem na deski przyjęty, odegrał z zwykłą sobie precyzyą i podziwu godnym wdziękiem piękne Larghetto i finał z koncertu Chopina F. mol, a gdy po ukończeniu tego utworu znakomitego mistrza, huczne oklaski tak słusznie talentowi wykonawcy oddawane nie ustawały, powtórnie zasiadł do fortepianu i znów usłyszeliśmy owe twórczą siłą i melodyą porywające tony, do których dostarczył mu żywiołu finał z sonaty Bethovena Es dur, nowe mu jednając oklaski zgromadzonych słuchaczy.

Sala wbrew zwyczajowi we wszelkich na cele dobroczynne wyprawianych widowiskach i koncertach u nas oddawna przyjętemu, nie była tym razem tak zapełnioną, jakby się tego spodziewać należało po znanym duchu ofiary, ożywiającym społeczeństwo tutejsze.

Przyjechali do Krakowa od 13 do 14 kwietnia.

HOTEL POD ROŻĄ: Haas Wojciech fabrykant, Kestranek Wacław piwowar, Knopf Maurycy kupiec, Rosenthal Ignacy kupiec z Prus, Graischütz Franciszek c. k. kapitan z Galicyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 12 kwietnia *(Pr.)*. Dziś odeszła ztąd depesza okólna hr. Bismarka do rządów związkowych z wyłuszczeniem pobudek wniosku reformy Związku niemieckiego. Propozycye pośredniczące Rosyi odrzucone zostały w Wiedniu po prostu (?) Źródła rządowe mówią, że cierpienia podagryczne hr. Bismarka wstrzymały wysłanie odpowiedzi do Wiednia. Niezawodnem jest, że odpowiedź ta będzie stanowczo odmówną. Wiele rządów niemieckich, między temi Bawarya i Baden, nadesłały oświadczenia przychylające się do wniosku reformy związkowej.

Drezno 12 kwietnia. *Dresdner Journal* ogłasza odpowiedź saską z d. 6 b. m. na notę ogólną pruską z d. 24 marca. Mówi ona: Niechaj się Prusy zgłoszą do Związku niemieckiego: tam Saksonia stósownie do ustaw związkowych będzie głosować i działać tak, aby stawić opór stronie zaczepnej. Taka jest odpowiedź na pytanie względem zachowania się Saksonii, w razie, gdyby Austrya zaczepiła. Drugie pytanie: czego się można po Saksonii spodziewać, jeżliby Prusy zmuszone były rozpocząć wojnę, uważa Saksonia z zasady, trzymając się postanowień związkowych, za niepodobne; uważa je za takie, na które jeden rząd nie powinien wcale odpowiadać i rozstrzygać go uprzedzając Związek.

Karlsruhe 12 kwietnia. Wczorajsze liczne zebranie wstępne deputowanych wszystkich odcieni oświadczyło się za przyjęciem parlamentu.

Wiesbaden 12 kwietnia. Członkowie sejmu ze stronnictwa postępowego wydali odezwę do stałego wydziału zjazdu deputowanych wszystkich członków sejmów niemieckich, do wspierania w wydziale tego wniosku.

Paryż 12 kwietnia. *(Pr.)* Postrach na giełdzie papierów publicznych wynikł w skutku telegramu berlińskiego o bliskiem ztamtąd odwołaniu posła austryackiego. Głoszono także, że między Prusami a Włochami zawartą została umowa militarna.

Florencya 12 kwietnia. *(Pr)*. W kołach rządowych uważają niebezpieczeństwo wojny za odwleczone, lecz nie uchylone. Przygotowania do wojny wciąż trwają. Mylnemi są doniesienia o mniemanych układach z Austryą względem Wenecyi.

Tryest 12 kwietnia. Korweta pruska „Nimfa“ ciągniona pruską łodzią działową, widzianą była 10go na zachód przylądka Matapan (Morea).

Londyn 12 kwietnia w nocy. Izba jest pełna aż do natłoku. Gladstone witany gorąco, wnosi drugi odczyt bilu reformy. Lord Grosvenor stawia wiadomą poprawkę swoją, i ta jest przedmiotem rozpraw.

Madryt 12 kwietnia. Odroczono projekt założenia banku hipotecznego z pomocą francuskich kapitalistów.

Giełda wiedeńska znalazła się wczoraj pod wpływem niepokojących wieści paryskich, jakoby z powodu podpisania traktatu między Włochami a Prusami przez p. Nigrę i hr. Goltza. Ostatnie dzienniki wiedeńskie nie są z sobą zgodne co do tego, czy odpowiedź pruska nadeszła już do Wiednia lub nie. *Wanderer* twierdzi, że nadeszła już 10go i w krótkich szorstkich słowach odpycha żądanie rozbrojenia. Zdaniem *Presse*, która już wczoraj podała treść odpowiedzi udzielonej jej z Berlina, odpowiedź ta nadeszła 11go. *N. fr. Presse* utrzymuje, że do 12go w południe nie było jeszcze odpowiedzi. Kiedy hr. Karolyi odczytał depeszę austryacką br. Bismarkowi w d. 9 b. m., minister pruski rzekł mu, że przedłoży ją królowi, a ten zasięgnie pewnie zdania rady ministrów. Wśród tego postawiły Prusy wniosek w Bundestagu. Tenże jednak dziennik pisze w wieczornym dodatku swoim z d. 13 b. m. „Przypuszczamy, że odpowiedź pruska na notę austryacką z d. 7 b. m. znajduje się już w rękach hr. Mensdorffa.“

Do *Rheinische Ztg* piszą z Berlina o odpowiedzi pruskiej, że 9go wieczór i 10go odbywały się narady w gabinecie nad tą odpowiedzią i po ułożeniu jej król zgodził się na jej osnowę. Tegoż dnia miano ją wysłać do Wiednia. Nota pruska odrzuca stanowczo żądanie rozbrojenia się Prus i powiada, że właśnie zaprzeczenie ze strony hr. Mensdorffa, jakoby się Austrya zbroiła, zmusza Prusy do przygotowań obronnych, gdy natomiast niewątpliwą jest rzeczą, że Austrya zbroi się w celach zaczepnych. *Times* utrzymuje, że hr. Bismark nie zważa na raporta posła swojego w Wiedniu, lecz wysłał 50 do 60 ajentów dla rozpatrywania się w robotach militarnych w Austryi.

Stanowisko mniejszych państw niemieckich wobec wniosku pruskiego reformy związkowej nie jest dotąd znanem. Zapewniają z Drezna, że istotnie Bawarya pozyskaną jest dla wniosku pruskiego, obietnicą przyznania jej roli przewodniej w grupie południowych Niemiec, a w widokach upokorzenia Austryi. Chyba, że już hr. Bismark rozrządza łupami z Austryi, a Bawarya śni o drugiej takiej wojnie, jaką była wojna sukcesyjna i ostrzy zęby na Tyrol. Baden mógłby chyba być pozyskany familijnemi wpływami króla Wilhelma. *Gaz. krzyżowa* usprawiedliwia jednak nadanie orderów pruskich kilku ministrom niemieckim, tem, że było to skutkiem podpisania traktatu handlowego Związku celnego z Włochami. Saksonia tylko jest strwożoną, bo od Prus grozi jej zawsze niebezpieczeństwo zaboru, a w razie zwycięzkiej nawet dla Austryi wojny, ona najbliższą jej widownią. Gabinet saski odpowiedział już na notę pruską względem reformy.

Język rządowego dziennnika pruskiego *Nordd. allg. Ztg* przeciw Austryi stracił już wszelką miarę oględności, i on najlepiej maluje usposobienie, jakie panuje w kołach rządowych w Berlinie. Z powodu wiadomego aresztowania w Czechach podpułkownika pruskiego hr. Waldersee, dziennik ten miota obelgi, a wreszcie podnosi ten wypadek do znaczenia kwestyi politycznej, mówiąc: „Jest to krok tak niesłychany w dziejach państw cywilizowanych, że słusznie należy żądać i spodziewać się można od rządu austryackiego odpowiedniego zadosyć uczynienia.“ *Nordd. allg. Ztg* utrzymuje, że oficer ten nie zdejmowal planów i rysunków, lecz takie tylko zbierał notatki, jakie każdy podróżny zwykł robić; dodaje jednak: „Niemilemi mogły być notatki tego rodzaju, jeżli miały być przez to zdradzonemi tajemnice, które przed sąsiadem ukryć usiłowano, zapewniwszy go wielokrotnie uroczyście, że nic takiego się nie dzieje, coby go niepokoić mogło.“ W tych słowach leży atoli przyznanie, że hr. Waldersee robił zapiski militarne. Wnosząc ze słów powyższych dziennika pruskiego, hr. Waldersee będzie przedmiotem korespondencyi dyplomatycznej, a nawet mógłby w danym razie stać się powodem wojny.

Pośrednictwo rosyjskie nie było zapewne tak stanowczo odepchnięte w Wiedniu, jak o tem telegrafowano z Berlina do *Presse*, gdyż jak donosi *W. Abendpost*, jenerał rosyjski Richter, który przywiózł do Wiednia list Cara, otrzymał order korony żelaznéj 1éj klasy. *Abendpost* nie zwykła uprzedzać urzędowych ogłoszeń nominacyi *Gazety Wiedeńskiéj*; wyjątek ten zrobiony zapewne został dla okazania, iż stosunki z Rosyą pozostały na stopie przyjaznej.

Potwierdzają się doniesienia o zbrojeniu się Włoch. Minister Sella przybędzie do Paryża dla ułożenia się co do przejęcia długów papieskich na Włochy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 14 kwietnia. Wczorajsza wieczorna *Norddeutsche Allg. Ztg* pisze: Odpowiedź pruska na notę austryacką wręczoną d. 9go b. m., jeszcze nie odesłana.

Bukarest 13 kwietnia. Dawniejsi ministrowie Kuzy, jakoto: Kretsulesko, Floresko, Balanesko i Karjaździ (pierwszy prezes rady i minister skarbu, 2gi spraw wewn., 3ci spraw zagr., 4ty sprawiedl. i wyznań) postawieni zostali przez rząd w stan oskarżenia. Rząd namiestniczy i ministerium polecają plakatami rozlepionemi po rogach ulic księcia Karola Ludwika Hohenzollern (drugi syn księcia Karola Antoniego Hohenzollern-Sigmaringen, ur. 1839, porucznik pruski) na księcia Rumunii. Wybór przez głosowanie powszechne jest mocno zalecany. Pogłoska krąży, iż książę przybędzie wkrótce, aby się przedstawić. Ludność zdaje się być z tego zadowoloną.

Kursa. Wiedeń 14 kwietnia godz. 2 po połud. Metaliki 57.15. — Pożyczka narodowa 60·85. — Losy z roku 1860 74·30. — Akcye banku 699. — Akcye kred. 131·—. — Londyn 105·20. — Srebro 105 25. — Dukat 5·05.

Załącza się sprawozdanie z 61go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	116	113
— nowe obr.	128	125
Listy zast. pol. bez k.	82	80
Banknoty pol. 100 złr.	506	496
Ruble ros. za 100 rsr.	134	131
Talary prs. za 150 złr.	94	93
Bankn. prus. 100 tal.	161	158
Srebro nowe austr.	107½	106½
Dukat ważny	5 10	5 —
Napoleon d'or	8 70	8 55
Półimperyały rosyjs.	8 85	8 70
Listy galic. nowe z k.	62 —	61 —
— — stare „	65	64 —
Oblig. indem. „	64 25	63 25
Ak. k. g. bez k. i dyw.	148	144

Wiedeń 13 kw. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	56 50
5% Pożyczka narod.	60 10
Akcye banku wied.	688
— — kred.	128 25
Losy 5% z r. 1860.	71 90
Srebro	107 25
Londyn 10 funt. szter.	106 75
Dukat pojedynczy	5 8

Wiedeń 13 kwiet.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	52 50	52 —
— Pożyczka narod.	60 25	60 —
— Metaliki na m. k.	56 50	56 —
— Obl. ind. niż. Aus	78 —	— —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	61 50	60 50
— — chor. i b.	63 —	61
— — galicyjs.	61 50	60 50
— — bukow.	59 50	58 50
— — siedmgr.	56 75	55 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	80 —	79 —
4% Galicyjskie.	— —	— —
5½% Węgiersk. los.	73 50	72 50
5% Boden Cr. austr.	90 50	89 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	132 —	131 —
— — — 1854	72 —	71 —
— — — 1860	72	71 80
— — — 1864	64 70	64 50
— Como-Rente.	16 —	15 50
— Kredytowe	106 —	105 —
— tryest na 4½%	108 —	107 —
— żegl. par. na D.	78 —	77 —
— Ks. Esterhazy	75 —	70 —
— Księcia Salm.	25 —	24 —
— — Palfy	21 —	20 —

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary		21 —	20 —
— hr. St. Genois		21 —	20 —
— miasta Budy		22 —	21 —
— ks. Windischgr.		15 —	14 —
— hr. Waldstein		18 —	17 —
— hr. Keglevich		13 50	13 —
— Rudolfa		11 —	10 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		690	687 —
Zakładu kredytowego		128 50	128 —
Żeglugi par. na Dunaju		426 —	424 —
Kolei półn. Ferdynan.		1375	1370
— rządowéj tr.-a.		147 20	146 80
— zachodniéj c. El.		112 —	111 —
— Pardubickiéj		96 —	95 —
— południowéj		152 —	150 —
— Galicyjskiéj		144 20	143 80
Czerniow. z wpł. 65%		64 —	60 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	6½	90 75	90 50
Augsg. 100 zł. nr	6	90 50	90 50
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	90 75	90 50
Hamb. 100 mark.	6	80 50	80 50
Londyn 10 fun.	8	107 75	107 25
Paryż 100 frank.	5	42 95	42 90

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	— —
— pół korony	—	—
— dukat na wagę	5 9	5 8
— — obrączk.	5 9	5 8
Złoto *al marco*	5 7	5 5
Napoleondory	8 67	8 65
Suwereny	— —	— —
Fryderyki	9 5	9 —
Luidory (niemieckie)	8 80	8 75
Suwereny angielskie	10 85	10 80
Imperyały rosyjskie	8 85	8 80
Srebro	107 25	106 75
— kupony	107 25	106 75
Talary związkowe	1 61	1 60
Pruskie bilety kas.	1 61	1 60½
Lwów 13 kwietn.		
Dukat	5 7	5 1
Półimperyał rosyjski	8 72	8 59
Rubel srebr. rosyjsk.	1 65	1 62
Talar pruski	1 58	1 55
Listy gal. b. kup. w. a.	61 8	60 20
— — m. k.	64 5	63 22
Obligi indem. b. kup.	63 28	62 45
Akc. kol. gal. b. kup.	153 —	149 50

Warsz. 12 kwietnia	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 53
Obligi skarbowe „	84 25	— —
Listy zast III okr. „	82 25	81 83
kupon „		1 22 2/9
Listy likwidacyjne.	65 50	— —
kupon „	— —	1 46 2/3
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	71 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	66 25	— —
5% Pożyczka loteryjna	109 50	109 —
Wrocł. 12 kwietnia.		
Banknoty austryac.	95⅛	94⅝
Polskie bilety bank.	75¼	75
„ Listy zastaw.	—	61
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 13 kwietnia.		
Renta 3%		66 75
Londyn 13 kwietn.		
Konsole		86¼

KARTA POLSKI i KRAJÓW OŚCIENNYCH,

w nowem poprawnem wydaniu na r. 1866, ze szczegółowem oznaczeniem kolei żelaznych w ruchu i w budowie będących, gościńców pocztowych, linij telegraficznych, rzek spławnych, miejsc kąpielowych, źródeł nafty itp., według najnowszych i najdokładniejszych podań statystycznych, przez (439-4-6)T

I. Osieckiego skreślona,

wyszła właśnie zpod prasy.

Kraje ościenne téj mapy, obejmują przestrzeń od Baltyku do Czarnego morza.

Odznaczenia historyczno-geograficzne, czynią tę kartę niezbędną dla użytku młodzieży w szkołach i zakładach naukowych, zaś wyż wyrażone komunikacye lądowe i wodne, dla podróżnych po kraju i za granicą.

Mapę tę nabyć można w *Administracyi „Czasu“* po cenie:

egzemplarz kolorowany nieoprawny 1 złr. — c.
dto dto oprawny 2 „ — „

„Dziennik Poznański,“

w powiększonym formacie

począwszy od 1go Kwietnia r. b. prenumerować można

za pośrednictwem wszystkich c. król. Urzędów pocztowych w Monarchii Austryackiéj,

na mocy postanowienia c. k. Ministerstwa Stanu z dnia 9 Marca r. b.

Administracya „Dziennika Poznańskiego“

w Poznaniu, Plac Wilhelmowski Nr. 8. (44-4-6)T

Podziękowanie publiczne!

Gdy przy powszechnym niedostatku większa część mieszkańców tutejszych z rzemiosła żyjących tak zubożała, że przy nadchodzącej wiośnie żadnych zasobów, ani też widoku zarobku nie miała, wtedy oświadczył ck. Naczelnik powiatowy, a honorowy obywatel miasta Jasła Wny Pan Adolf Majerberg, że rozdzieli za poręką Wydziału miejskiego, tytułem pożyczkowego wsparcia zubożałym, a uczciwie się zachowującym mieszkańcom tutejszym, wszystkie z kar policyjnych i za udzielane licencye grajków uzbierane, miasta Jasła tyczące się, pieniądze, a to na podstawie w krótce ułożonych statutów.

Takim sposobem rozdzielono dnia 7go Kwietnia 1866, po uprzednio na intencyę tę odbytem solennem Nabożeństwie, w obecności Wydziału miejskiego i księdza Proboszcza, już . . . . 320 złr. — c.
a do dalszego rozdzielenia przekazano Magistratowi jeszcze . . . . 492 złr. 27 c.
Razem zatem suma . . 812 złr. 27 c.
wal. austr. przeznaczona została przez ck. Naczelnika powiatu W. Adolfa Majerberga jako fundusz żelazny wsparcia pożyczkowego dla zubożałych mieszczan jasielskich, ktoren to fundusz na przyszłość wszystkiemi z tychże samych miasta Jasła tyczących się źródeł wpływać majacymi pieniędzmi, coraz powiększanym będzie.

Podpisany Magistrat poczytuje sobie za miły obowiązek czyn takowy do powszechnéj podać wiadomości, a oraz publiczne podziękowanie imieniem wspartych za tak niespodzianie zaimprowizowany fundusz wsparcia pożyczkowego c. k. Naczelnikowi Wmu Adolfowi Majerbergowi niniejszem oświadczyć; albowiem rzeczywiście myśl przykazania Bożego „Kochaj bliźniego jak siebie samego,“ mu przewodniczyła.

Że rzeczywiście ta myśl mu przewodniczy, dowodzi i to, że i dla gmin wiejskich swego powiatu rzeczony Naczelnik podobne fundusze wsparcia z takich samych źródeł utworzył, z których już od jesieni 1865 r. wielu gospodarzy, bez winy w nieszczęście, bądź przez tak częste grasowanie pożarów, bądź przez inne jakie wypadki popadłych, rychłem wsparciem pieniężnem ulgę doznało i ciągle doznaje.

Staranna troskliwość rzeczonego ck. Naczelnika o dobro powszechne powiatu mu powierzonego zasługuje także na powszechne uznanie, albowiem gdy się zauważy, że przy wprowadzeniu powiatów w życie w Jasielskim powiecie, oprócz szkoły głównéj i panieńskiéj w Jaśle, a trywiałki w Dembowcu, nigdzie indziéj żadnéj szkółki nie było, a teraz, że w każdej niemal możniejszéj wsi są szkółki trywialne dobrze uposażone, albo przynajmniej szkółki parafialne egzystują; niémniéj, że obok dróg publicznych przeszło 6.000 sztuk drzewek, z których $^2/_3$ owocowemi są, nasadzono; daléj, że ciemny upór tutejszych wieśniaków grubszy od muru chińskiego, w sprzeciwianiu się stawiania kominów murowanych przełamano (gdyż we wszystkich tutejszo-powiatowych gminach już niemal do połowy chalup można naliczyć z takiemi kominami) — to zaiste przyznać trzeba, że Wny Adolf Majerberg, będąc na stanowisku swojem jako Naczelnik powiatu, pojął myśl w Bogu spoczywającéj Najjaśniejszéj Cesarzowej Maryi Teresy, która urządzając byłe urzęda cyrkularne, teraz przez powiaty zastąpione, rzekła: „Urządzam Cyrkuły dla przysporzenia uszczęśliwienia ludów z Opatrzności berłu memu podległych.“

Magistrat Jasło dnia 9 Kwietnia 1866.
(564) *Nowakiewicz.*

Cierpiącym na słabości piersiowe i suchotnikom,

poleca się środek, który nawet w dalszym przebiegu choroby ulgę sprawia — takową zaś w początkach zupełnie usuwa. — Listy winny być nadsyłane franko pod adresem: **Dr Hikisch,** poste resiante **Wiedeń.** (483-16-24)T

Podziękowanie.

PP. Reprezentatom i Burmistrzom miasta Oświęcimia za ich czułe trudy i chęci, które dla wspól obywateli czynią, gdy nasze miasteczko przez pożar ognia tak nieszczęśliwe zostało, że w jednej godzinie całe długoletnie prace w popiół obrócone zostały. Widząc tak nieszczęśliwych obywateli, pospieszyły insze miasta z dobroczynną ręką, dla wsparcia drugich.

Lecz nasi pp. Reprezentanci odsunęli się od tego czucia i wzięli sobie za zasadę to przysłowie: „Jak stoi kto nad przepaścią, to go jeszcze popchnąć.“ Takie pogańskie miłosierdzie! Powypowiadali kapitały i inszezaległości z miejskiej kasy wypożyczane pogorzałym obywatelom, którymi potrzeba było im w pomoc przyjść, dobrą też radą albo jakim inszym dobrym czynem, jak na zastępców miasta przystoi, ażeby wydźwignąć i wesprzeć jaką pożyczką, aby mógł ten obywatel przynajmniej choć w połowie powrócić do swego bytu. Widząc się być przyjęci czułością za te dobre czyny niniejsze podziękowanie składają. (496)

Dnia 13 Kwietnia r. b., w bliskości Kollegium prawniczego, zgubiono **książkę frekwentacyjną (index lectionum),** własność M. Wojcickiego. Łaskawy znalazca zechce takową złożyć w Kwesturze Uniwersytetu naprzeciwko kościoła św. Piotra, gdzie na żądanie stosowne otrzyma wynagrodzenie. (366)

(Nadesłane.)

W dzienniku naszym z dnia 29 z. m. umieściliśmy dwa listy pochwalne o *płynie przywrotcznym dla koni*, wyszczególnionym przez Jego c. k. apost. Mosć wyłączonym przywilejem; dzisiaj podajemy do publicznej wiadomości znowu podobny list, z którego wypływa, jak bardzo poszukiwanym i wziętym jest płyn ten i za granicą:

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Mój ojciec Jenerałporucznik *v. Hartmann* z Würzburga przysłał mi jednę flaszkę Pańskiego *c. k. uprzywil. płynu przywrotczego.* przez którego używanie u koni uzyskałem tak *korzystne* skutki, że upraszam Pana o dalsze przysłanie tuzina flaszek.

Augsburg dnia 24 Marca 1866.

v. Hartmann,
Porucznik i Adjutant Jego Kr. Wysokości Jenerałmajora Księcia Ludwika Bawarskiego (546-T)

Składy c. k. uprzywil. Płynu uzdrawiającego dla koni istnieją:

w Krakowie pan ***M. Jawornicki,*** w Rynku gł. w kamienicy Wgo ***Kirchmayera*** i p. ***Józef Jahn*** — **we Lwowie**: pp. ***C. Iskierski, P. Mikolasch, S. Rucker, A. Berliner,*** w Białéj p. Keller — w Bielsku p. A. Stanko — w Borszczowie p. M. Niemczewski — w Brzeżanach pp. Margulies i J. Fadenhecht — w Gródku p. J. Willig — w Leżajsku p. J. Maresch — w Nowym Sączu p. A. Scitowicz i Syn — w Oświęcimie p. St. Dołkowski w Przemyślu p. F. Gaideczka i Syn — w Radziechowie p. Jaśkiewicz — w Rzeszowie p. Schaitter i Spółka — w Sanoku p. J Jaklicz — w Smolnicy p. F. Wimmer — w Tarnopolu pp. A. Morawetz i S. I. Zellner — w Tarnowie p. J. Jahn — w Zaleszczykach p. J. Kodrębski.

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a.

Przestroga. Aby nie dać się omylić innymi podobnie nazwanemi nieuprzywilejowanemi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z ck. uprzywil. Płynem uzdrawiającym znajduje się na winiecie dokument przywileju. medal londyński i firma apteki obwodowéj w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także na szkle u każdéj flaszki. (497)

Do 1 Maja rb.

WIELKA WYSTAWA roślin kwiatowych i drzew owocowych

we wszelkich gatunkach.

Zawsze kwitnące róże, itd.

Msr. Giraud & Comp.

Ogrodnicy, którzy właśnie z Paryża tutaj przybyli, posiadają wielki wybór wszelkich gatunków roślin, kwiatów wazonowych do cieplarń i ogrodów.

Róże ciągle kwitnące w 500 gatunkach, amaryle, lilje, cebulki kwiatowe, nasiona, rośliny cebulkowe z Afryki i Ameryki, które cztery do pięć miesięcy nieprzerwanie kwitną.

Całkiem coś nowego! Rzadkiej wielkości jabłka i gruszki, (naturalne jabłko waży 4 do 5 funtów).

Porzeczki indyjskie w 12 gatunkach.

Poziomki marokańskie.

Winne macice, wydające piękne grona stołowe w 25 gatunkach.

Drzewka kasztanowe z wyspy Karoliny w 12 gatunkach.

Nowość z roku 1865. Drzewo poziomkowe z Ameryki.

Msr. Giraud uprasza Wysoką Szlachtę i PT. szanowną Publiczność o łaskawe względy. *Magazyn znajduje się przy ulicy Grodzkiej pod L. 95 w Krakowie.* (551-1-6)

Letnie mieszkania i dzierżawy,

W Woli Justowskiej są w pałacu, oficynie, różne mniejsze i większe mieszkania, ze stajnią i wozownią, lub też bez takowych na czas letni do wynajęcia.

W tychże dobrach jest także cegielnia z kamieniołomem, produkcya wapna i młyn wodny o 3 kamieniach z gruntami na czas dłuższy do wydzierżawienia.

Wiadomości udzieli zarząd tych dóbr w miejscu. (478-2-3)

Ck. uprzyw. Towarz. kolei

LWOWSKO-CZERNIOWIECKIEJ.

OGŁOSZENIE.

Przy ciągłym spiesznym postępie budowy zaprowadziła Rada Zarządzająca także przygotowania, żeby, jeżeli nie nastąpią nadzwyczajne przeszkody,

cała przestrzeń kolei ze Lwowa do Czerniowic, z dniem 1 Września r. b.

mogła być oddana do publicznego użytku.

Ze względu na pieniężną potrzebę ztąd wynikającą wzywa się przeto wszystkich tych Panów Akcyonaryuszów, którzy dotąd tylko **65%** na swoje Akcye interymalne wpłacili, o dalszą wpłatę **15%**, t. j **30 złr. w srebrze,** lub 3 funtów szterlingów, a to najdaléj

do dnia 10 Maja 1866.

Dalsza i ostatnia wpłata 20% do uzupełnienia całkowitego Akcyi nie będzie żądaną przed Lipcem 1866; wolno jest jednak każdemu panu Akcyonaryuszowi swe Akcye zapłacić całkowicie, jak to w ogłoszeniu z dnia 18 Grudnia 1865 już zostało oznajmione.

Prowizya przypadająca dnia 1 Maja r. b. za upłynione półrocze może przy wpłacie być wliczoną.

Wpłata może być uskutecznioną **w Wiedniu i w Londynie w anglo-austryackim banku.**

Przy wpłacie nie w należytym czasie uskutecznionéj policzy się podług statutów 6% prowizya zwłoki, oraz zastrzega sobie Towarzystwo postąpienie sobie podług §. 11 statutów.

Dla dogodności panów Akcyonaryuszów w Galicyi mogą wpłaty być uiszczane bez kosztów

we Filii anglo-austryackiego banku we Lwowie.

Wiedeń dnia 10 Kwietnia 1866. (545 1-3)T

Rada zawiadowcza.

Ces. król. uprzywil.

KOLEJ GALIC. KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Od dnia 15 Kwietnia r. b. aż nadal, pobierać się będzie na naszéj przestrzeni kolejowéj

3-procentowy dodatek ażya

do należytości od przewozu osób, pakunków podróżnych, przesyłek spiesznych i frachtów, tudzież ck. osób wojskowych i przesyłek wojskowych.

Wyjątki od tego dodatku taryfowego można powziąść z obwieszczenia tutejszego, przybitego po wszystkich stacyach.

Wiedeń dnia 9 Kwietnia 1866. (549-1 3)

Rada zawiadowcza.

C. k. uprzyw. Austryackie

TOWARZYSTWO ZASTAWNICZE.

OBWIESZCZENIE.

Filia Krakowska Banku Zastawniczego podaje niniejszem do wiadomości, iż stósownie do §. 23 regulaminu swego przepadłe u niéj po dzień 15 Marca 1866 r. zastawy, mianowicie:

Kosztowności,

to jest lichtarze srebrne, łyżki, noże, widelce, zegarki złote i srebrne, pierścionki, łańcuszki, korale, perły, brylanty, itd.

Towary,

to jest wyroby sukienne i wełniane,

z dniem 16 i 17 Kwietnia 1866 r., o godzinie 9 przed południem,

w Rynku, pod L. 34 Gm. IV. w drodze publicznéj licytacyi najwięcéj dającemu za gotową zapłatę sprzedanemi będą.

(541-3)T Naczelnik bióra: ***Koritschoner.*** m. p.

Muszkułowa i nerwowa essencya przeciw gośćcowi i reumatyzmom,

pomiędzy wieloma dotąd tak często zachwalonemi środkami za najlepszą i najskuteczniejszą uznana. 1 flakon złr. 1 w. a.

Ogólnie ulubiony, przez lekarzy wielokrotnie wypróbowany i z najlepszych ziół, wywierających najskuteczniejszy wpływ na piersi i płuca, (405-10-24)

sporządzany Sok Styryjski z ziół bardzo skuteczny na kaszel, katar, grypę i chrypkę,

(niepotrzebujący dalszych zachwaleń). Zawsze w świeżym stanie, jest **jedynie tylko** do nabycia w **Gradcu** (Gratz) u **Józ. Purgleitnera,** aptek. „pod Jeleniem“; w **Wiedniu** u **Józ. Weisa**, Tuchlauben, apt. „pod Murzynem“. Cena jednej flaszki opieczętowanej kapslą cynową **87** cen., przy przesyłkach pocztą liczy się osobno **20** c. za opakowanie.

Najnowsze środki toaletowe z glyceryny

F. A. Sarg,

właściciela c. k. uprzywilejowanej fabryki Glyceryny w Wiedniu.

Skład: na Neu Markt Nro 2,

Na Londyńskiej wystawie świata w 1862 roku pomiedzy licznem krajowem i zagranicznem współzawodnictwem powodu czystości i gatunku jedynie i wyłącznie medalem zaszczycone.

Badane od Chemików prof. Dr. *Redtenbacher* i prof. Dr. *Wöhler*, a od prof. Dr. *Hebra* i prof. Dr. *Zeissl* w Wiedniu w swéj skuteczności tak na zdrową jak i chorą skórę działającej, szczególniej zalecone, są:

		tuzin:	sztuka:
C. k. wyłącz. uprz. **Glycoblastol** (pomada do włosów)	złr.	12·50	1·20
Toaletowa Glyceryna w flakonikach	„	10·50	1·—
Crêm Glycerynowy	„	6·50	—60
C. k. wyłącz. uprz. **płynne mydło glycerynowe** 40 procentów czystej glyceryny zawierające, w flakonach	„	8·50	—80
C. k. wyłącz. uprz. **mydło glycerynowe** 30 procentów czystej glyceryny zawierające w eleganckich paczkach	„	8·50	—80
C. k. wyłą. upr. **mydło glycerynowe** 30 procentów czystej glyceryny zawierające, w papierze	„	7·90	—75

Główny skład

dla Galicyi i Bukowiny u *Augusta Schellenberga* we Lwowie, pojedyncze składy zaś znajdują się prawie w każdej tutejszokrajowej aptece i w handlach korzennych. (321-4-8)T.

MŁYN

nazwany **„Bularnia“** w Prądniku Białym, jest do sprzedania z wolnéj ręki.

Wiadomość na miejscu. (563-1-3)

Dobra własnością Kapituły katedr. Krakowskiej będące — **Raciborowice, Bossutów** w okręgu Krakowskim, **Smoniowice, Wola Zacharyaszowska i Garlica** w Królestwie Polskiem położone — są do wydzierżawienia na lat 12, poczynając od 1go Czerwca r. b. — Bliższa wiadomość o warunkach na Prokuratoryi Kapituły katedralnéj Krakowskiéj. (562-1-3)

Dworek, składający się z 25 morgów gruntu w dobrej glebie, pół mili od Krakowa, jest do sprzedania w raz z inwentarzem lub bez. (480-2-6-T)

Wiadomość w Administracyi „Czasu“

SYROP CHINY I ŻELAZA

PP. ***Grimault & C.***

Aptekarzy w Paryżu.

Lekarstwo to jest płynem przeźroczystym i przyjemnym, łączy w sobie dwa środki ze wzmacniających i tonicznych, jakie posiada sztuka lekarska, najpotężniejsze: żelazo, co jest krwi *zasadą*, — i chinę środek toniczny potęgi najwyższéj. Preparat ten jest pierwszym w swym rodzaju, w którym połączenia obudwóch substancyj jak najpomyślniéj dokonano. Lekarze tacy, jak: *Arnal, Rayer, Trousseau, Velpeau*, przepisują codziennie Syrop ten jako środek najdzielniejszy przeciw krwi *niedostatkowi*, również w wypadkach wszelkich, gdzie idzie o przywrócenie sił podupadłych i niknących, co widać zaraz z *bladości* niezwykłéj, *limfatyczności, bolów żołądka a ztąd niestrawności*, z niewczesnych u kobiet *regularności, zołzów* i późnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek.

Syrop Chiny wznieca apetyt, pomaga trawienie, ożywia siły; zaleca on się *starcom*, a szczególniéj osobom, co przychodzą do zdrowia, jako środek potężny, a nigdy zażywającym go szkodzić niemogący.

Preparat ten sam znajduje się jeszcze i w kształcie wina bardzo przyjemnego, pod nazwą; **Wino Chiny i żelaza** p. ***Grimault***. Używa się już to w *gorączkach zapalnych*, już to we febrach, tak zwanych *zimnicach*.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka;* w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go;* we Lwowie w apt. p. *Zygmunta Rukera, Piotra Mikolasaha* i *Berlinera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptecep. *Elsnera.* (10-22-32)

Mieszkanie wspólne wraz z stołem i obsługą jest do wynajęcia każdego czasu w domu pod L. 284/440 przy ulicy Sławkowskiéj na pierwszem piętrze. (565-1-3)

W Poniedziałek d. 16 b. m. sprzedawane będą w drodze publicznéj licytacyi

w Handlu ***Karola Rzący***

Wina węgierskie, francuskie, austryackie, Araki, Wody mineralne. itd. (551)

Środek odrazu uśmierzający Migrenę, ból głowy gwałtowny i Newralgiją, zwany

GUARANA

PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie.* do Francyi sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;* w Brodach w aptece p. *Franzosa,* w Warszawie w składzie materyałów aptecznych pana *Galle-go;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.* (9-22)T

Brzozowa i Skalnik,

wioski górskie w obwodzie Sanockim — pół mili od miasta powiatowego Żmigroda odległe, obok gościńca do Węgier prowadzącego położone, 300 morgów lasu i 50 morgów pola ornego i pastwiska obejmujące, z propinacyą w trzech karczmach — są z wolnéj ręki do sprzedania; jednak, dla poszlaków nafty w sąsiedztwie, zastrzega sobie teraźniejszy właściciel prawo wolnego poszukiwania nafty lub wosku ziemnego samemu lub w spółce z nowonabywcą. — Bliższa wiadomość u właściciela *Konstantego Pilińskiego* w Tarnowcu, ostatnia poczta Jasło. (540-2-3)

Promessy losów z roku 1864,

których ciągnienie dnia 16 Kwietnia 1866 r. nastąpi, po 2 złr. 50 c. ze stęplem sprzedaje

w Krakowie ***Jan Bartl.***

539-4)T Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego).

Przeciw

Chorobom bydła i zarazie bydła

(84-9)T

znajduje jak najkorzystniejsze użycie

Korneuburgski Proszek dla bydła,

koncesyonowany przez **rząd c. k. Austryacki, kr. Pruski i król. Saski,** wyszczególniony **medalem Hamburgskim, Londyńskim, Paryskim, Monachijskim i Wiedeńskim,** i używany z jak najlepszym skutkiem w masztarniach Jéj Mości **królowéj Angielskiéj,** jak również Jego Mości **króla Pruskiego.**

Proszek ten prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn,** w *Białej* p. E. Keller — w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski i p. A. Faliszewski — w *Bobrce* p. Czarnik aptek. — *Borszczowie* p. Niemczewski, — w *Brzeżanach* p. J. Margulies. p. Dunikowski aptek. i p. J. Fadenchecht — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Gródku* p. I. Willig, — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — we *Lwowie* pp. Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. i p. S. Rucker — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt. — w *Mielcu* p. Wł. Satkowski — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa i p. A. Scitowicz i Syn — w *Przeworsku* p. S. Keller — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt. — w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa — w *Smolnicy* p. F. Wimmer w *Stanisławowie* p. R. Świtalski dawniej Tomanek i p. Stecker Sebenitz — w *Tarnowie* p. J. Jahn — w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz, p. Soter i Zeliner — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* pani B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

Szkołę pszczolnictwa, jedwabnictwa, sadownictwa z dniem 1 Maja rb. otwieram. Warunków udzielam listownie, ostatnia stacya kolei Krzeszowice, w Alwerni. (468-2-3)

Felix Florkiewicz.

1.200 rsr.

biletami bankowemi Król. Pols. poszukuje się na pierwszą hipotekę. (543-2-4)

Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu.“

Młody człowiek pełen sił i chęci do pracy życzy sobie dostać gdzieś pomieszczenie przy gospodarstwie, a już pozostaje pewny czas w tymże zawodzie!

Bliższa wiadomość listowna pod adresem *J. S.* poczta Dzików. (476-2-3)

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (14-23)T

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, w Wilnie u p. Chróścickiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Piotra Mikolascha; w Krakowie u p Brunona Miczyńskiego.

Do dzisiejszego numeru dołączają się Listy zwrotnie na ***„Pamiętnik Krakowski.“***

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*